Nr 141. Kraków 21 Czerwca — Niedziela. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa	w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
	we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą	w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„	do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„	„ Francyi Anglii i Szwajcaryi	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„	„ Belgii i Włoch	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 428, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku . *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na „CZAS“

od 1go Lipca 1868

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie	miesięcznie,
złr. 20.—	złr. 10.—	złr. 5.—	złr. 2.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. 24.—	złr. 12.—	złr. 6.—	złr. 2 25 c

Prenumeratę przyjmują:

We Lwowie: w Ajencyi „CZASU“ p. Aleksander Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi N. 1, tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od *1go każdego miesiąca.*

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Cena „CZASU“ za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Do numeru dzisiejszego dołączają się listy prenumeracyjne powrotne, dla ułatwienia szanownym pp. Abonentom wczesnego przesłania prenumeraty.

Z prenumeratą „Czasu“ można także przesyłać kwotę na **Czytelnią ludową** w ilustrowanych książeczkach, na którą roczna prenumerata wynosi 4 złr. 30 c., półrocznie 2 złr. 20 c. w. a.

Kraków 20 czerwca.

Biorąc na uwagę środki podźwignienia społeczeństwa z upadku materyalnego, czy moralnego i potęgi, które wiodą do rzetelnego postępu, każdy przyjść musi do przekonania, że w położeniu politycznem są tylko ułatwienia, a wszystko zawisło od indywidualnych, czy zbiorowych usiłowań, które w samem łonie społeczeństwa, a najlepiej podobno w ciszy i bez szumnego rozgłosu budzą uśpione życie. Stowarzyszenia są niezaprzeczenie w dzisiejszych czasach tego postępu koniecznym warunkiem; majątki i osobistości zmalały; wszystko się w nierozerwalny splotło łańcuch i każde przedsiębiorstwo, w jakiejbądź sferze, bezpieczniej rozwijać się może, kiedy nie jednostka je podejmuje, ale kiedy się w niem łączą zbiorowe interesa.

To też ducha stowarzyszeń witamy z radością, o ile on się objawiał jako wewnętrzna potrzeba społeczeństwa, ale nie jako przechodowa moda. Rozróżnić zaś łatwo, o ile on jest wypływem tej potrzeby a o ile przechodową manią; w pierwszym razie tworzą się stowarzyszenia samoistnie, potrzeba je płodzi, korzyści do nich pociągają, rozrastają się nie w szerz, że tak powiemy, ale w głąb zakorzeniają się w ziemię bez sztucznych środków i rozgłośnych wystąpień wzrastają i wydają pożyteczne owoce.

Widzimy to najlepiej tam, gdzie stowarzyszeniu stały się treścią życia ekonomicznego czy umysłowego; wszystko się na nich opiera od fabryki aż po akademią, a tam najmniej o nich słychać. Nie ma przedsiębiorstwa, nie ma handlu, nie ma prawie gospodarstwa, któreby spółki nie tworzyło; również nie ma zawodu i specyalności, któraby się w odpowiednie stowarzyszenie nie wiązała, celem podania środków i instrukcyj, celem skoalizowania pracy i rozwinięcia pojedynczych usiłowań. Lecz szczelnie też wymierzona jest linia, w zakresie której objęta jest ta specyalność. Nie potrzeba reklam, bo reklamą najlepszą są korzyści, jakie to stowarzyszenie przedstawia. Nikomu nie postanie w myśli, aby stowarzyszenie cel utylitarny mające na oku, opierać na miłosierdziu publicznem. Przeciwnie, kiedy ruch stowarzyszeń jest wynikiem mody, specyalnością on natedy pomiata; tworzą się kółka i grona ludzi pod sztandarem pewnej potrzeby, ale bez rozróżnienia zawodu ludzi zwerbowanych przypadkowo; w takim razie wszystko ma wszystkich interesować i każdy ma być kompetentnym do udziału, choćby w najprzeciwniejszym sobie kierunku. Lecz też nie szanowaną bywa również i granica specyalności; każde stowarzyszenie jest znów do wszystkiego, nie wystarczy mu jego właściwy zakres, ciasne ramy rozszerza, aby objąć cały szeroki program.

Wskazujemy te dwa prądy, nie aby przyganiać powstającym u nas stowarzyszeniom; lecz owszem, rzucając słowo zachęty, aby wskazać niebezpieczeństwa i to czego wystrzegać się należy

A najpierw, stowarzyszenie nie jest rzeczą publiczną krajową, ale jest sprawą prywatną stowarzyszonych. Może ono wzróść do znaczenia krajowego, ale tylko przez swe skutki, może wywierać przeważny wpływ na cały rozwój kraju, ale nigdy mu nie przysługuje prawo przemawiania w imieniu kraju albo nakładania nań obowiązków dla siebie.

Nieszczęścia narodowe i prywatne ustawicznie uderzające w nasze społeczeństwo i odbijające się o szlachetny współudział ogółu, spotęgowały w nim dwa równie szlachetne uczucia, ale dały także i przyzwyczajenie, które jednak w zakresie politycznym, spółecznym i ekonomicznym szkodliwe wywołuje następstwa. Jest nim ofiarniczość i filantropijne miłosierdzie przeniesione do stosunków i zabiegów codziennych społeczeństwa. Wszystko co ma mieć tylko ogólniejszy cel, stawia się na ołtarzu ojczyzny; żąda ofiar, miasto przynieść ofiarę; pomocy także domagają się pojedyncze warstwy społeczeństwa i od tego zaczynają usiłowania ku podniesieniu się własnemu. W ten sposób co najmniej samodzielność w zarodzie zaraz się zabija, stowarzyszenie potrzebujące protekcyi i łaski, w zawiązku już jest skrzywione. Z drugiej strony wyradza się konieczna nieufność i obawa, przez samą reakcyą egoizm wzrasta, lub obojętność dla ruchu społeczeństwa. Dalej posunięty ten kierunek byłby to prosty precedens socyalistyczny, kiedy stowarzyszenia rościłyby sobie prawo do pomocy publicznej.

Drugi względ, który należy rozważyć — jest, aby stowarzyszenia zwracać odrazu do praktycznego działania a odwodzić od teoretycznych popisów. Pragnęlibyśmy, aby w naszym kraju duch stowarzyszeń oddziaływał przeciw prądowi czczego polityków ania, aby poprowadził społeczność do objektywnego zajmowania się potrzebami, że tak powiemy, dnia każdego. Używanie ich przeciwnie za środek, za pozór do tego ruchu politycznego, zwracanie uwagi ogółu przez głośne wystąpienia, miasto zwiększać pracę społeczeństwa, przymnaża próżnych zajęć, dyskusyi, słowem tej całej choroby publicznego życia, która zabija prywatne usiłowania, potrzebujące, powtarzamy, ciszy. Życie publiczne już zbyt wiele ludzi absorbuje, aby na tem nie traciły obowiązki i interesa prywatne. Stowarzyszenia nie mogą mieć za cel przemienienie życia prywatnego w publiczne, ale spotęgowanie sił społecznych. Nie popisy i teorya, ale czynność, doraźny skutek, praktyczne działanie jest ich użyteczności miarą i ich założenia celem. Aby się mogły krzewić i rezultaty praktyczne przynosić, należy je sprowadzić do największej prostoty, nie ubiegać się o rozgłos i przedwczesne rozszerzenie, ale o ścisłość i praktyczność.

Rozróżnić tu wypada stowarzyszenia na wiele kategoryj. Są takie, które zaledwie się wychylają poza zakres spółki; materyalna, pieniężna podstawa winna tem ściślej ograniczyć zakres podobnych stowarzyszeń, znanych pod nazwą bratniej pomocy. Przyznajemy się, że nie pojmujemy rozróżnienia członków na czynnych i na honorowych tam, gdzie o grosz chodzi, bardziej jeszcze jest dziwnem, kiedy honorowi obowiązani są do wyższych składek a wykluczeni z praw. Jeden jeszcze względ się tutaj przedstawia. W obec idei społecznej równości, w obec upadku wszelkich przedziałów kastowych, granicami stoją dziś tylko zawody i specyalności, wspólne interesa lub wspólne przekonania łączące na wszystkich szczeblach społecznej budowy rozrzucone jednostki. Stwarzanie przeto odrębnych organów dla pewnych warstw, pod pozorem stowarzyszenia, tworzenie osobnych ognisk jest przywracaniem kastowości. Zamykanie pewnych sfer społecznych czy to u dołu, czy u góry, w wyłączności, i jednoczenie ich jakby osobnego czynnika politycznego, jest jakby zarodem moralnej i społecznej zmowy, która w zakresie politycznym tak dziś na zachodzie się szerzy.

Inne znów stowarzyszenia mają za cel oddziaływanie na stronę moralną, umysłową i cywilizacyjną społeczeństwa. Co do politycznych, te wydają się w ogóle dla nas przedwczesne i niewłaściwe, bo stowarzyszenie wypływać winno z sił już żyjących, a politycznie nie widzimy dość jasno zakreślonych stronnictw, aby już mogły wydawać stowarzyszenia, i nie były bezmyślnem zbiegowiskiem ludzi, przez agitacyą tylko zjednoczonych. Lecz cele cywilizacyjne, naukowe czy moralne nie mogą się ograniczać tak jak stowarzyszenia o materyalnej podstawie w ścisłym obrębie; cele ich sięgają poza koło stowarzyszonych, mogą się rozlać na kraj cały, ale nie nadają im praw wobec całego kraju. Identyfikowanie się jednak z krajem, ba, z całą Ojczyzną — przemawianie z wysokości idei narodowej, jest również błędem nader u nas zakorzenionym. Spotykamy świeży przykład, że pewne towarzystwo wydało rezolucyą potępiającą zachowanie się legalnego autonomicznego organu, nie rozstrzygamy, o ile niestósowne — ale rezolucya ma za jedyne motiwum, że fakt ten się potępia, gdyż jest przeciwny zasadom towarzystwa, a przeto i interesowi kraju. Nie jest że to moralna uzurpacya, nie jestże to despotyczne identyfikowanie kraju i sprawy publicznej z prywatnemi towarzystwami? Powtarzamy raz jeszcze: stowarzyszenia są zawsze z natury swojej prywatnemi. Najpożyteczniejsze cele nie nadają jeszcze praw; im usilność będzie w cieśniejszym zamknięta zakresie, tem zasługa będzie wyższą. Piszemy powyższe uwagi nie stosując ich wyłącznie do żadnego poszczególnego stowarzyszenia ani wypadku, choć je niejeden objaw dostatecznie usprawiedliwia. Nadzieja, jaką przykładamy do ducha stowarzyszeń, pragnienie, aby on przesiąknął aż do gruntu nasz kraj z tylu powodów potrzebujący dźwigni, — nie zaślepia nas jednakowo na ujemne strony i niebezpieczeństwa, jakie są nierozdzielne i od najkorzystniejszych kierunków; jest to odwrotna strona medalu. Przezorność ta winna tu być w zastósowaniu, aby potęg dodatnich nie użyć szkodliwie, aby w nowe formy własnych nie przybrać niedostatków i dawnych błędów.

KORESPONDENCYA CZASU

Lwów 17 czerwca.

(*B. R.*) Rzecznikiem c. k. sądu, jak mówi korespondencya w sprawie biblioteki Ossolińskich (Nr 136—137) na szkodę instytucyi narodowéj, nie jestem, bo c. k. sąd nie potrzebuje rzecznika; z tego zaś, że W. Wydział krajowy swoją, a c. k. sąd swoją drogą czuwać będą nad całością i nienaruszalnością instytucyi hr. Ossolińskiego, nikt jeszcze szkody nie ponosi; a wtedy dopiero może być szkoda i to bardzo wielka, jeżeli czyniąc przeciw zamiarom fundatora otworzy się dźwignię do wstrząśnienia a może i zburzenia jego pięknéj budowli. Ustawy zakładowe dobrze znam, a chociaż obszerne i bardzo wnikające w szczegóły, tem bardziéj winno to każdego zastanowić, że hr. Ossoliński ani razu nie napisał, że bądź to bibliotece, bądź jakiemukolwiek publicznemu zakładowi „zapisuje na własność swój majątek.“ A dla czego hr Ossoliński tego nie napisał? bo nie chciał; owszem napisał wcale co innego, czego nawet z przytoczeń sz. korespondenta, chociaż po części nie dokładnych, doczytać się można. Mianowicie napisał hr. Ossoliński, że majątek jego (nie wszystek tylko niektóre dobra oznaczone imiennie) pozostając własnością prywatną ma na wieczne czasy dziedzicznie, po śmierci jednego przechodząc *ipso facto* na drugiego sukcesora, (§ 20—21 zapisu) pozostawać w posiadaniu pewnych familij, pod warunkiem, aby każdy sukcesor po pierwsze: płacił pewną sumę z dochodów na bibliotekę, powtóre: aby sam albo przez swego plenipotenta (§ 25) sprawował urząd kuratora biblioteki. Krótko mówiąc: hr. Ossoliński zbiory swe literackie zapisał na użytek publiczny, a familii, zaczynając szereg następstwa od tych, o których mówi w testamencie swym: „nie mają nikogo bliższego odemnie“ zapisał majątek z obowiązkiem utrzymania i mnożenia rzeczonych zbiorów nietylko pewnym datkiem z dochodów, lecz i własną dbałością o to i pracą. Zapis jest surowy, ponieważ hr. Ossoliński jako wyrzekł, więcéj uwzględniał cel niż osoby; lecz przeto niemniéj jest tem, czem go mieć chciał fundator, to jest: wzniesieniem i uposażeniem zakładu na użytek publiczny, za pomocą dochodu z majątku zostającego jako własność prywatna w posiadaniu spadkobierców fundatora w dalekie pokolenia naprzód wyznaczonych. Wspomniałem wyżéj, że sz. korespondent mylnie przytaczał z zapisu hr. Ossolińskiego; oto np. myli się on, że według § 24go kurator jest jakoby „tylko“ urzędnikiem, bo wyrazu „tylko“ ani też odnośnego sensu paragraf przytoczony nie zawiera, myli się wnosząc, że kurator obowiązany do rachunków z dóbr, albowiem on tylko obowiązany do rachunków z téj sumy, którą ma wypłacać rocznie na bibliotekę; (§ 43 rozporządza, że tylko kurator może z téj sumy asygnować wydatki, a więc i rachować się z niéj musi, bo ona nie jest jego własnością; zresztą dochodów jako własnych rachować się nie ma obowiązku). Prawo własności dla biblioteki wywodzi sz. korespondent z wyrazu hr. Ossolińskiego: „dóbr bibliotecznych“ gdy tymczasem jest to tylko skróceniem, znaczącem tyle co: „dóbr na których fundusz biblioteczny gruntuje się,“ (§ 12 i inne) zaś o własności dóbr i posiadaniu zapisy zawierają wyraźne postanowienia. Tyle co do zapisów; oraz zaś protestuję przeciw uwadze sz. korespondenta jakoby wobec zapisów i praw zdania ludzi najmądrzejszych ustępować zgoła musiały; pomijając, iż i ja twierdziłem tylko, że w téj sprawie stanowczemi są jawna myśl i zamiar mądrego hr. Ossolińskiego, to przecież czyli to prawo czy też zapis potrzeba komuś wytłómaczyć i zastosować, a trudno pozostawić to ludziom....innym.

Co do „praw rakuskich“ to i te nie łatwo się dadzą użyć przeciw hr. Ossolińskiego zapisom, gdy układając takowe radził się najznakomitszego podówczas prawnika Pratobevery, i uzyskał potwierdzenie cesarskie całego aktu zawierającego w sobie nietylko postanowienia fundacyjne lecz i fideikomisalne co do majątku w najlepszéj formie do najdrobniejszych szczegółów, nie wyłączając opieki potomstwa (*curatela posteritatis*), która przynajmniéj byłaby zbyteczną, gdyby dobra były własnością biblioteki niemogącéj mieć dzieci ani podobnoś innych potomków. Biblioteka, o ile w użytku publicznym, (§ 28 ustawy cyw.) jest dobrem publicznem, na którego utrzymanie wyznaczono rocznie pewną sumę, prawo do pewnéj sumy dochodu, rzecz ruchomą (§ 298 ust. cyw.) ponieważ posiadanie dóbr z których suma płacić się ma, oddano komu innemu na zawsze. Udział w dochodach jeszcze nie stanowi tytułu do własności, (§ 360 ust. cyw.) a innych tytułów..... brak! owszem, gdy zapis hr. Ossolińskiego i bibliotekę, aczkolwiek do użytku ogółu otwartą, uważa za własność prywatną, tedy, ostatecznie i biblioteki bezwarunkowo

---

Część literacko-artystyczna.

Wspomnienie przed 100-letnie.

W dniu 22 czerwca r. b. upływa 100 lat, gdy roku 1768 podczas Konfederacyi Barskiej Moskale podstąpili pod Kraków szturmując do niego. Dzień 22 czerwca wówczas był pamiętnym dla miasta, albowiem mieszczanie krakowscy w dniu tym nagle przez Moskali zaskoczeni, nieprzygotowani w amunicye, ze strzelbą jaką który miał w małej tylko liczbie śmiało z murów miasta dzielny odpór dawali; i wtenczas to dowódzca Moskali jenerał Panin od strzału celnego Marcina Oraciewicza pasamonika ugodzony kulą na placu przed bramą Floryańską poległ, (z notat tego czasu śp. J. Mączyński w swych opisach kilkarazy to wspomina), a raporta moskiewskie w Gazetach warszawskich z owego czasu Nr. 66, 2 sierpnia 1768, i Nr. 71 d. 17 sierpnia 1768 r. o tych to szturmach świadczą. Po zajęciu Krakowa przez Moskali niemało miasto ucierpiało, nie obeszło się też bez brutalnego obchodzenia się z mieszkańcami, a dom Oraciewicza przy ulicy Spitalnej pod Nr. 682 zrabowany został na wyraźny rozkaz jenerała Apraxina, a Konfederatów zabranych w niewolę bezwzględnie na Sybir popędzono, z których wielu z głodu i biedy w drodze pomarło. — Moskale krzyż kamienny swemu dowódzcy Paninowi na jego grobie postawili, a to na placu przed Botanicznym ogrodem, który przypomina nam ową smutną chwilę Krakowa.

Rok 1768. Oblężenie i dobycie Krakowa, przez wojska Moskiewskie (podług Mscr.)

W 1768 r. dnia 21 czerwca we wtorek Konfederaci Województwa Krakowskiego złączywszy się razem, zamknęli za sobą Kraków około godziny 4-ej po południu.

Dnia 22 czerwca Moskale około 8-ej godziny z rana przybyli pod Kraków, atakowali miasto i szturmowali do bramy Floryańskiej, bijąc z armat; broniło mało co mieszczan z ręczną bronią murów, i odważnie dało ognia do Moskali szturmujących. Konfederaci zgromadzeni na wotywie w kościele P. Maryi poskoczyli na mury, gdzie przez częste strzały z armat i ręcznej strzelby poległo wiele Moskali i kozaków, a między innemi przed Floryańską bramą sam komendant Panin (poległ ugodzony w czoło celną kulą Marcina Oraczewicza pasamonika krakowskiego jak opisuje J. Mączyński w swych notatach). Moskale cofnęli się na budynki kleparskie, na cmentarz Św. Floryana i za strzelnicę, rabując po Kleparzu; na noc cofli się do Mogiły.

Dnia 27 czerwca przybyła do konfederacyi chorągiew komputowa z Lanckorony. Moskale z Mogiły zbliżyli się do Czyżyn, i tam obóz założyli, a pod noc opanowali Prądnik Biskupi czyli Biały, rozstawiwszy pikiety.

Dnia 14 lipca Konfederaci spostrzegłszy z murów miejskich i z wieży Panny Maryi ruchy wojsk moskiewskich, wyjechali za szubienicę na pola X. kanoników de Saxia; lecz, spotkawszy się nieco i ostrzelawszy Moskali wyszłych z Prądnika, spędzeni z placu, wrócili do miasta. Moskale rabując na Solnym Składzie, Błoniu, Pędzichowie pozabijali wiele ludzi i kobiet.

Dnia 18 lipca Konfederaci wzmocniwszy się chorągwiami komputowemi z Dobczyc, Przemykowa i t. d. wyjechali ku Prądnikowi Białemu i Moskali od pałacu Biskupiego obtoczyli; lecz nadciągnęły posiłki Moskwie z Czyżyn, a Konfederaci straciwszy nieco ludzi musieli się cofnąć do miasta, przyczem z murów miejskich i baszt mocno do nieprzyjaciela ognia dawano.

Dnia 21 lipca Moskale dowiedziawszy się, iż Marcin ks. Lubomierski z swoją partyą żołnierzy i z kilku armatami przybył do Krakowa, cofali się w nocy z Prądnika pod Czyżyny do obozu swego.

Dnia 23 lipca wieczorem o godzinie 6-ej była potyczka w polu pod Prądnikiem Czerwonym na Strzelnicy; potykali się z Moskalami huzary i żołnierze ks. Lubomirskiego strzelając aż do ciemnej nocy. Po capstrzyku pod noc wyprawili Moskale kuryera ku Floryańskiej bramie; gdy go tą bramą nie wpuszczono, pojechał spieszno około murów miejskich przy odgłosie trąbki pocztarskiej aż do pobocznej bramy, gdzie go wpuszczono. Jadąc Grodzką ulicą przy odgłosie trąbki przybył przed Ratusz miejski, gdzie się marszałek konfederacyi z konsyliarzami znajdował.

Dnia 27 lipca w nocy ks. Marcin Lubomierski ze swemi ludźmi i kilkaset Konfederatów wyjechał po sukurs wojenny do Węgier; lecz gdy się przebierał przez góry, uderzyli nań z jednej strony Moskale, a z drugiej strony Józef Wielopolski syn chorążego koronnego z kilkaset góralami. Lubomierski poniósł znaczną klęskę, armaty stracił, i sam zaledwie z kilkudziesiąt ludźmi uszedł.

Dnia 1 sierpnia w nocy Moskale podstąpili pod miasto, i Kraków na około oblegli. Na Piasku ze cmentarzy uczynili sobie do miasta strzelnice, powybijawszy dziury w framugach. W mieście nie stawało żywności, konie od głodu zdychały; lud ciągłym czuwaniem znużony, podczas, gdy marszałek z konsyliarzami dobre winko spijali.

D. 5 sierpnia Konfederaci zapalili przedmieścia krakowskie wieńcami smołowemi z miasta za Wiślną, poboczną Nową Bramą, za Furtką Mikołajską, spalili i Kleparz; resztę Moskale w perzynę obrócili. — Spłonęły kościoły Ś. Krzyża, Ś. Walentego na Kleparzu, Bożego Miłosierdzia na Smoleńsku, które Moskale złupili. — Piasek z Jurydyką ocalał.

D. 6 sierpnia spalili Moskale Garbarską ulicę i Krupniki, podłożywszy o 7ej godzinie wieczorem ogień na dwóch stronach t. j. w Domu Jana Kristica wójta garbarskiego przed facyatą kościelną i w budynku Jędrzeja Kenika przed kaplicą cudowną.

D. 12 sierpnia Konfederaci spalili dwór kanclerski niegdyś z oficynami, Młyn górny i całe Biskupie; Moskale zaś obrócili w perzynę dwór Szembeka Wojewody Sieradzkiego — Konwent Karmelitów na Piasku zaledwie ludzie, których tam było do 4000, zalewając wodą uratowali.

D. 17 sierpnia o wpół do drugiej godzinie po północy Moskaie całemi siłami szturmowali i atakowali na około miasto dając ustawicznie ognia, do bram Nowej, Sławkowskiej, Mikołajskiej Furtki i do Swieckiej Furtki, drabiny stawiali — Miasto z Konfederatami strzelbą ręczną i z armat dzielny opór stawiało, aż do godziny 6tej, w której się Moskale cofnęli, zostawiwszy wiele trupów na placu, mianowicie w Sławkowskiej bramie, których zaraz tamże w przekopanej fosie pochowano.

Tegoż dnia o 6tej rano Trzebiński Konfederat mający komendę u Nowej Bramy, wziąwszy skrycie jak mówią 300 czerwono-złotych od Moskali, w zmowie z Kozłowskim Prezydentem miasta oraz i z niektóremi radnemi i kupcami poddał zdradziecko Moskalom Kraków, otworzywszy Bramę Nową, którą Moskale weszli do Krakowa. Ciż Bramy osadzili akordowawszy z konfederatami, aby dobrowolnie broń wszelką pod przysięgą na Ratuszu złożyli i reces od konfederacyi uczynili na Zamku przy podpisach własną ręką. Trzebińskiemu zmiennikowi odebrali Moskale 390 czer.-złotych obiwszy go mocno batożkami.

Konfederaci zaprowadzeni na Zamek dla podpisania recesu, zostali zaraz na dziedzińcu zamkowym wzięci w niewolę, opatrzeni wartą dobrą bezbronni. — Chorągwie tylko komputowe, i kto się mógł na owczas z konfederatów do nich przyłączyć wypuszczono wolno z Krakowa na swoje stanowiska.

Po krótkim czasie przeszło 200 Konfederatów szlachty z województwa Krakowskiego i ziemi Sanockiej pod wartą Moskiewską i kozacką zapędzono na Przecławice, Skalmierz, Pacanow, Staszów, Zawichost, Sokal, Beresteczko, Połonne Chwastow do samego Kijowa — którą to podróż p. Kazimierz z Skrzynna Dunin z Przystałowic Przystałowski Podczaszyc opisał wierszem polskim pod tytułem „Podróż Konfederacka na stacye podzielona wierszem polskim opisana w Kijowie“.

Po zaprowadzeniu Konfederatów w niewolę, Moskale wszystkie armaty, które się znajdowały w mieście i na Zamku, pospędzawszy ludzi wiejskich przybyłych na targi, sprowadzili w pośród Rynku i na tém miejscu, gdzie ogrodniczki z warzywem siadają, tłukli i rozbijali takowe, sztuki zaś wraz z amunicyą nocą w Wiśle topili, lub za granicę do kaźnic Pruskich wywiezli — ludziom jednak żadnej ciężkiej przykrości nie czyniąc.

Pisano d. 21 stycznia 1769 Moskiewskiej prezydencyi.

1. (Wiadomość Warszaw: 1768 Nr. 66 Suplem) R. 1768 d. 2 sierpnia hrabia Apraxin Generał Major komendant wojska rosyjskiego pod Krakowem, wziął przez attak przedmieście Kazimierz oraz kilka osób do niewoli i 8 sztuk armat. Oblężeni Konfederaci spalili ze szczętem wszystkie inne przedmieścia, a wojsko rosyjskie rozłożyło się na rozwalinach pogorzałych domów.

D. 5 sierpnia oblężeni posłali trębacza z dwoma deputowanemi do Hr. Apraxina chcąc kapitulować, lecz gdy tenże żądał, aby się poddano na dyskrecyą, nie przyjęli warunku oblężeni.

2. (Wiadomość Warsz. 1768 Nr. 71). Dnia 17 sierpnia rano, wziął hr. Apraxin szturmem miasto Kraków, przyczem dostało się w niewolę 1660 osób między któremi pp. Czarnocki i Potocki, 64 sztuk armat i skład prowiantów. Przez cały czas

wyłączać z fideikomisu nie należy, ponieważ i ona w wypadku zresztą przez hr. Ossolińskiego przewidzianym, do spadkobierców dobra jego posiadających powrócić może; o czem jednak intabulując ją za współwłaścicielkę dóbr wraz z kuratorami zaledwie pomyślano.

Wiedeń 18 czerwca.

♯ Ostatnie doniesienie moje, że obecna kadencya Rady państwa d. 24 b. m. dozna przerwy, szybko się potwierdziło. Rząd postanowił także, jak zapewniają, zwołać sejmy na d. 15 sierpnia. Na oznaczenie tego terminu wpłynęły wiadome, przezemnie już przytoczone powody. Zdaje się być również pewnem, że Rada państwa jeszcze tego roku zwołaną zostanie dla załatwienia ustawy o obronie krajowej.

W jakiem usposobieniu opuszczają posłowie stolicę po całorocznej pracy parlamentarnej? Na to rzeczywiście trudno dać odpowiedzi, lecz daleko łatwiej co do posłów niemieckich, aniżeli polskich i słoweńskich. Pierwsi wracają do domu w przeświadczeniu, że z grona ich wyszło ministerstwo, że konkordatowi potężny zadano cios i sankcyonowano ustawy zasadnicze; ustawy finansowe, podwyższenie podatków i redukcya procentów w krajach niemieckich, jako bogatych prowincyach, nie wywrą tak wielkiego wpływu. Lecz z czem posłowie nasi wrócą do kraju? Z próżnemi rękami. Od czasu zamianowania ministerstwa parlamentarnego nic nie zrobiono dla Galicyi. Jedynie Baron Beust umiał ocenić sytuacyę, i nie lekceważył wysokiego znaczenia, jakie miało przybycie posłów polskich do Rady państwa. Poczynił Polakom koncesye, zręcznie i z niebezpieczeństwem własnego stanowiska bronił praw autonomistycznych w ustawach zasadniczych, t. j. rozszerzenia kompetencyi sejmów. Ministerstwo obecne dla Galicyi nic nie zrobiło, za dowód tego posłużyć może wniesienie i przeprowadzenie ustawy o wyborach bezpośrednich do Rady państwa tudzież ustawy o izbach handlowych. Każdy autonomista musiał być zdumionym, widząc, że ministerstwo w chwili, kiedy jeszcze tak mnoga ilość ważniejszych ustaw nie była załatwioną, tak się pospieszyło z przedłożeniem ustawy o wyborach bezpośrednich. Obecne ministerstwo prawdopodobnie nie zechce korzystać z tej ustawy, lecz w każdym razie ogłoszenie jej jest niepokojącem, ona bowiem nadaje rządowi prawo, nawet w razie, gdyby sejmy wybierać chciały, rozwiązania sejmów i uzupełnienia Rady państwa za pomocą wyborów bezpośrednich. Ustawa zaś o izbach handlowych wprost narusza krajowe ordynacye wyborcze; wyrzucając jedne żywioły i zastępując je innemi, usuwa się podstawę reprezentacyi, która stanowi ciało wyborcze dla sejmu. Dla czego zmian tych nie poruczono sejmowi? Opozycya posłów polskich nic nie pomogła; p. Plener nie odstąpił od swego pierwotnego planu. Że wśród takich okoliczności ministerstwo tracić musi popularność w Galicyi, zbyteczna wspominać. Dwaj prawdziwie popularni ministrowie Dr Giskra i Dr Brestel mogą również stracić zaufanie u publiczności, pierwszy jako autor powyższych ustaw, ostatniemu zaś niesłusznie zarzucają niesprawiedliwe podwyższenie podatku gruntowego, które Galicyi nader silnie może dać się we znaki; popchnęła go do kroku tego rezolucya mniejszości. Lecz i minister nie jest machiną; ma on i musi mieć własną wolę, aby to odrzucić, co się zasadom jego sprzeciwia.

W takim stanie rzeczy powstaje pytanie, jakie przyjęcie znajdą deputowani polscy w sejmie? Nie przypuszczam, aby mniejszość sejmu robiła im zarzuty, lubo deputowani na takowe przygotowani. Lecz podobnej katastrofy, jak złożenie mandatów posłów polskich, przedewszystkiem obawiać się nie ma powodu, gdyż posłowie nasi od ciosów obronić się mogą. Zdaniem mojem całe to arcyprzykre położenie na karb ministerstwa kłaść należy; posłowie nasi dosyć często i silnie stawali w opozycyi, a jeżeli ministerstwo pozyska sobie w Galicyi niepopularność, to sobie samemu winę przypisać może. Nie byłyby to żarty, gdyby Polacy stronili od Rady państwa! Słoweńcy stoją wprawdzie obecnie po stronie rządu, lecz poszliby z pewnością za sejmem galicyjskim, gdyby też obrał rolę opozycyi. W takim zaś razie ministerstwo runąćby musiało.

Wiedeń 18 czerwca.

— *r.* Po nieprzerwanych przez dni kilka różowych telegramach i doniesieniach belgradzkich o miłości kraju dla rządu tymczasowego, o przywiązaniu ludu do zabitego księcia, do jego żony, z którą lud ten nie miał nigdy żadnej styczności, do Milana, którego nigdy nie widział, naraz donoszą z Belgradu o głuchych knowaniach i niezadowoleniu z kroków rządu tymczasowego. Oczywiście, że należy z wszelką ogłędnością przyjmować wszystko, co pochodzi z Belgradu. Uorganizowane tam było od dawna po rosyjsku bióro prasy i ajencya telegraficzna, a kraj nie jest tak oświeconym, aby ktoś z prywatnych osób trudnił się pisaniem do dzienników zagranicznych. Jedni tylko kupcy tutejsi niemieccy mają stosunki z zagranicą, lecz ci nie wdają się w politykę i nie mają żadnych związków ze stronnictwami krajowemi. Większa zaś część listów z Belgradu pojawiających się po wiedeńskich dziennikach pochodzi nie z miejsca, lecz z pobliża granicy; czem zaś są takie przemycane wiadomości, każdemu wiadomo, kto czytywał doniesienia *Gaz. augsburskiej* „z nad granicy polskiej“. Telegramy belgradzkie są zaś jak telegramy gąbińskie układane w celu z góry oznaczonym. Pierwszy raz dopiero bióro korespondencyjne austryackie przesłało telegram nie tak różowy, jak wszystkie dotychczasowe. Listy z Zemunia mają jednak nadzieję, iż całe przesilenie przejdzie spokojnie z pomocą wysileń stronnictwa u steru będącego i z pewnym rodzajem nacisku na skupczynę. Zresztą, żaden dotychczas kandydat nie odważył się wystąpić obok protegowanego przez rząd Milana Obrenowicza, i wszystkie poruszono sprężyny, aby go uczynić popularnym, gdy o młodym Piotrze Karadżiordżewiczu nikt ani pisnąć nie odważa się. Pod wpływem tego nacisku rządowego odbędą się w niedzielę wybory do sejmu elekcyjnego. Przeciwnicy Milana zaczynają z cicha się krzątać, lecz już okrzyczano ich jako wichrzycieli i spiskowców; i nie inne znaczenie ma ostatni telegram bióra korespondencyjnego, jak naznaczyć agitacyą i knowaniem słabe dotąd zabiegi opozycyi, pragnącej przeprowadzić w wyborach członków swoich. Gdyby zostawiono opozycyi dłuższy czas do działania, możeby się wzmogła; gdyby czekano z wyborem końca procesu zabójców, możeby się wykazała niewinność wielu na to tylko aresztowanych, aby nie zawadzali podczas wyborów. Obawa małoletniego księcia i rejencyi, w której kobieta ma udział, mogłaby powiększyć siłę opozycyi, gdyby jej rząd nie paraliżował postrachem i nie podżegał przeciwnej ślepej tłuszczy, w którą wmówiono, że zamach mógł tylko wyjść od tego, który się spodziewał odziedziczyć tron po bezdzietnym księciu. Aby go usunąć, podstawiono małego chłopczynę, niemającego praw do tronu, a którego wybór da sposobność niektórym ludziom do rządzenia w jego imieniu.

Paryż 16 czerwca.

δ. Dwory ułożyły się, jak należy starać się o utrzymanie dzisiejszej dynastyi serbskiej i popierać młodego Milana, ile również bronić niepodległości Serbii i traktatów. P. Rasticz, ajent serbski, odebrał z Belgradu rozkaz przywiezienia synowca księcia. Miał z nim wyjechać natychmiast, ale po widzeniu się z Margr. Moustier wstrzymał wyjazd, żeby nie okazać chęci wywarcia prężenia na Skupczynę.

Z niejaką niespokojnością spoglądają tu na Wschód. Lękają się, aby rząd serbski, podkopywany przez Rosyę, nie wystąpił przeciw Turcyi; co mogłoby go zgubić lub wywołać wojnę. Nie wierzą tu w wiadomość nadeszłą z Wiednia, iż z powodu morderstwa księcia serbskiego książę Napoleon ma do Paryża powrócić. Parowiec księcia opuścił zaonegdaj Marsylią i zapewne będzie pod Warną. Książę jedzie do Stambułu.

Hr. Goltz jest w Ems. Rozłączył się w różowym humorze z p. Rouher, który obiecał mu powstrzymać dzienniki od rozwodzenia się nad emigracyą hanowerską, której Prusy strawić nie mogą. Hr. Bismark unika powodu do wojny, zrzekł się bowiem projektu zamienienia w twierdzę Trewiru a Landau ma zamienić na prosty skład wojenny. Marszałek Bazaine zwiedza tymczasem twierdze nadreńskie i w tych dniach rzucał na Renie most powrozowy dla nauki saperów. Wszyscy są tu przekonani, że Rosya sprzymierzeńczyni Prus, użyje w razie wojny kulek granatowych, i to przekonanie wyraża jawnie *J. des Débats*. Nie przeraża to Francyi. Panuje tu obecnie, z przyczyn politycznych i finansowych, wielka niechęć do cudzoziemców. Z natchnienia hr. Stackelberga *Liberté* pisze, że ks. Napoleon przekonał się o bezsilności Austryi.

Mówiono dawniej, że hr. Bismark ma przybyć do Biarritz; dziś mówią, że przybędzie tam baron Beust. Baron Talleyrand, który tu się znajduje, miał posłuchanie u Cesarza. Cesarz miał zamiar przesłania tego dyplomaty do Berlina i przerzucenia P. Benedetti do Florencyi, ale w stolicy włoskiej Francya ma tylko pełnomocnika a nie ambasadora. W razie ustanowienia ambasady we Florencyi, Włochy musiałyby mieć ambasadę w Paryżu, ale tłomaczą się brakiem pieniędzy. Nigra zapytany, czy chce być ambasadorem bez podwyższenia płacy, odmówił. Mówią ciągle, że do Petersburga może będzie posłany Jenerał Fleury, a do Stambułu Jenerał Leboeuf.

Jutro Cesarz przybędzie do Paryża na radę ministrów. Izba skończyła obrady nad drogami wiejskiemi i ustawę jednomyślnie przyjęła. Przyjęła także trzy ustawy mające na celu drogi żelazne, Skarbi to dla rządu głosy mieszkańców, czujących potrzebę dróg żelaznych. Zawsze mówią o wyborach powszechnych. Ukazało się we Francyi ze 30 nowych dzienników. W Paryżu wychodzi tygodnik *Trybuna* wydawana przez pp. Pellatana i Glais-Bizoin. Jest to organ czysto opozycyjny, dowodzący, że od rządu cesarskiego nie można się spodziewać niczego dobrego ani wewnątrz ani zewnątrz. W krótce zacznie wychodzić inny tygodnik *L'Electeur* pod dyrekcyą pp. Juliusza Favre, Henon i Picard. W dzisiejszem zniechęceniu politycznem a osłabieniu moralnem, żaden dziennik polityczny nie wywiera wpływu. Przyszło do tego że *Figaro* znajduje najwięcej czytelników. Jest to dziennik szyderczy, bawi czytelników, lecz nie oświeca, a bez względu na wszystko.

Minister Baroche złożył Cesarzowi raport z zarządu sprawiedliwości podczas r. 1866.

Okólnik

Rady szkolnej krajowej względem wyznaczania zaopatrzenia wdów i sierót po nauczycielach wiejskich.

Podług § 297 ustawy politycznej szkolnej do zaopatrzenia wdów i sierót po nauczycielach wiejskich zobowiązana jest ta gmina, w której zmarły nauczyciel pełnił swoje obowiązki. Zaopatrzenie to wymierzone ma być w ten sposób, iż gdy zmarły nauczyciel przeszło 10 lat służył, należy się wdowie po nim cała porcya ubogich, t. j. 8 kr. m. k. czy 14 c. w. a. dziennie; jeżeli zaś służył więcej niż trzy, a mniej niż 10 lat, to należy się wdowie trzy czwartych części porcyi ubogich, tj. 6 kr. m. k. czyli 10 c. w. a. dziennie, zaś każdemu z pozostałych dzieci aż do ukończenia 15go roku życia po jednej czwartej części porcyi ubogich, tj. 2 kr. m. k. czyli 3½ c. w. a. dziennie.

Ponieważ jednak zauważano, iż przepisów powyższych gminy nie przestrzegają, zatem przypomina się je z tą uwagą, iż w moc § 27 lit. i § 35 ust. gmin. dla Król. Galicyi gminy zobowiązane są w własnym zakresie działania wymierzać i udzielać regularnie prawnie przepisanych utrzymań dla wdów i sierót po nauczycielach wiejskich, inaczej c. k. urzędy powiatowe zarządzą w myśl § 107 ust. gmin. środki zaradcze.

Rekursa przeciw dotyczącym uchwałom Rad gminnych wdowom i sierotom po nauczycielach wydanym rozstrzygać mają wyższe władze autonomiczne.

Dan we Lwowie 13 czerwca 1868.

Dyrekcya skarbowa krajowa we Lwowie zamianowała Wiktora Martiniego, kontrolora przy głównym urzędzie cłowym w Szczakowéj, poborcą cłowym w Węgrzcach, a w jego miejsce przeznaczyła Jana Schindlera, kontrolora głównego urzędu cłowego w Oświęcimiu.

Wiedeń 19 czerwca. Posiedzenie czwartkowe (130) Rady państwa było jednem z najkrótszych i najmniej zajmujących z całej kadencyi. Z porządku dziennego wykreślono kilka ważniejszych przedmiotów z powodu odbytej w porannych godzinach konferencyi, na którą ministrowie pospieszyć musieli. Prezes na początku posiedzenia uwiadomił Izbę, że komisya do kontroli długu państwa obrała przewodniczącym hr. Wrbnę, zaś zastępcą jego hr. Wickenburga. W miejsce p. Wintersteina, który mandat swój jako członek tej komisyi złożył, powołano posła Mendego. Następnie Dr Roser uzasadnił swój wniosek względem zbadania systemu kanalizacyi większych miast monarchii (możnaby i Kraków do nich policzyć. *Red.*), czy takowy jest odpowiednim potrzebom sanitarnym. Wniosek ten przekazano wydziałowi. Izba uchwaliła dalej ustawę o dozwoleniu kredytu dodatkowego dla administracyi politycznej na r. 1868, i załatwiła kilka petycyj pomniejszej wagi, z których wspominamy o petycyi wielkiej liczby gmin obwodu Wadowickiego i Sądeckiego w Galicyi, tudzież kilku przemysłowców węgierskich o budowę kolei żelaznej z Popradu na Kesmark do Oświęcimia. Izba zgodziła się na wniosek wydziału petycyjnego, aby prośbę tę odstąpić rządowi dla przychylnego jej ocenienia, gruntowego zbadania i zachowania wszelkich względów przy traktowaniu ze stronami, które się ubiegać będą o koncesyę na budowę kolei żelaznej, [mającej połączyć Węgry północne z Galicyą zachodnią.

— We czwartek d. 18 b. m. odbyła się w Wiedniu narada ministeryalna pod przewodnictwem Cesarza, na której oprócz ministrów przedlitawskich byli obecni trzej ministrowie węgierscy, tudzież baronowie Beust, Becke i Kuhn. Przedmiotem konferencyi była ustawa o obronie krajowej. Ustawa ta nie zostanie już przedłożoną za obecnej kadencyi, a ministerstwo miało nawet postanowić, aby także ustawę o kontygensie wojskowym odłożyć aż do następnego zebrania się Rady państwa (t. j. prawdopodobnie aż do października). Rozumie się samo przez się, że rekrutacyę aż do tego czasu za odroczoną uważać należy.

— W pierwszych dniach przyszłego miesiąca odbędzie się, jak donosi *Tagblatt*, w rezydencyi arcybiskupa Ołomunieckiego w zamku w Kromieryżu konferencya kilku austryackich książąt kościoła przy współudziale nuncyusza papieskiego Falcinellego i księcia Biskupa wrocławskiego.

— Peszt w tej chwili zajmuje się wyłącznie tylko pobytem tamże księcia Napoleona. I znowu z tej wycieczki Księcia do stolicy węgierskiej kronikarskie tylko zapisujemy wiadomości. We środę d. 17 z rana Książę wyjechał w towarzystwie jenerała Klapki do Budy, a zwiedziwszy zamek i ogród królewski i nasyciwszy się prześlicznym ztamtąd widokiem na oba miasta, połączone ze sobą mostem łańcuchowym, udał się do kościoła parafialnego w Budzie i do *Kaiserbad*, gdzie go muzyka przywitała odgłosem „Marsylianki“. Wróciwszy następnie do Pesztu, odbył małą przejażdżkę po mieście i wstąpił do świątyni żydowskiej. O godzinie 12ej książę przyjmował głównodowodzącego w Peszcie jenerał-porucznika ks. Lichtensteina, tudzież deputacyę komitetu balowego, która go zaprosiła na bal na cześć jego urządzony. Książę obiecał przybyć wieczorem na zabawę. O godzinie 1ej udał się do sejmu, gdzie go w loży dyplomatycznej odwiedzali hr. Andrassy i jenerał Klapka. Po południu konferował z prezesem ministrów, z jenerałem Türrem; poczem się udał na obiad do hr. Andrassego, z którym znowu długo i poufnie rozmawiał. Wieczór przepędził Książę na balu. Z szczegółów, jakie w dziennikach znajdujemy o drugim dniu pobytu Księcia w Peszcie, zapisujemy, że dostojny gość we czwartek po południu przyjmował u siebie ministra Gorovego i Franciszka Deaka.

Królestwo Polskie.

Komitet urządzający postanowił pod d. 8 maja, wyjaśniając wątpliwości zaszłe przy stosowaniu ukazu z d. 11 września 1864 r. o złagodzeniu kar głównych i poprawczych, iż zapewnione tym ukazem mieszkańcom gmin wiejskich uwolnienie od kary cielesnej za wykroczenia policyjne podlegające rozpoznaniu sądów gminnych, rozciąga się także do mieszkańców miast w Królestwie Polskiem — czyli, jak mówi postanowienie: „w kraju nadwiślańskim“ — ulegających dotychczas takiej karze za wyrokami sądów policyi prostej, prezydentów i burmistrzów miast, tudzież wydziału sądowo-policyjnego w Warszawie.

Tym sposobem zniesioną zostaje kara cielesna w sądach gminnych i policyjnych, a pozostaje jeszcze zatrzymaną, jako obostrzenie kary przez sądy kryminalne, tudzież o ile naznaczaną jest na drodze administracyjnej przez władzę policyjną.

— Na mocy postanowienia Rady państwa zastosowany został do Królestwa Polskiego obowiązek dostarczania przez obywateli podwód jednokonnych bezpłatnych dla żandarmów podczas objazdów, tudzież dla urzędników policyi powiatowej.

— Rozeszła się pogłoska, że zbiegły do Rosyi ze Lwowa profesor Głowacki, który się we Lwowie przezwał Hołowackim, a teraz Gołowackim, niezadowolony jest ze swego losu, albowiem nie chciałby przejść z unii na schizmę. *Mosk. Wiedomosti* piszą z tego powodu: Wieści wileńskie o uniackiem wyznaniu p. Gołowackiego ustają (co znaczy, że Głowacki przyjmie schizmę). Pozostaje on w Wilnie na urzędzie prezesa komisyi archeologicznej i przyjmie „naturalizacyę i narodowość rosyjską“ a zatem schizmę, bo bez tej nie ma narodowości. Teraz mówią, że p. Gołowacki ma być mianowany radcą stanu. *Mosk. Wiedom.* cieszą się, że Gołowacki „złoży przysięgę monarsze oswobodzicielowi.“

— Lwowskie *Słowo* dowiaduje się, że Marceli Ławrowicz, usunięty przez Radę szkolną krajową z posady profesora gimnazyum w Stanisławowie, otrzymał paszport do Rosyi i dostał posadę nauczyciela fizyki i matematyki w progimnazyum unickiem w Hrubieszowie w Lubelskiem.

— Komitet urządzający postanowił, aby dostarczano w Królestwie Polskiem bezpłatnie z lasów rządowych drzewa na budowę domów szkolnych dla szkół schizmatyckich.

— *Siew. Poczta* donosi, że na zasadzie postanowień co do sprzedaży Moskalom gruntów skarbowych na Litwie, w ciągu pierwszych czterech miesięcy 1868, to jest do dnia 1 maja, dozwolono sprzedać 77 osobom 83 cząstki mające obszaru 30,433 dziesiatyn za 349,711 rubli (co czyni około 6 rubli na morgę polską). W tej liczbie otrzymało 73 osób 79 cząstek mających obszaru 28,532 dziesiatyn za 321,097 rubli tytułem nagrody za służbę, a 1901 dziesiatyn cztery osoby za 28,614 rubli tytułem prostej sprzedaży. Ogółem wraz z poprzedniemi laty sprzedano 175 cząstek mających obszaru 71,573 dziesiatyn za 825,602 rubli, a mianowicie w nagrodę służby 152 osobom 167 cząstek mających obszaru 66,791 dziesiatyn za 753,215 rubli, a tytułem prostej sprzedaży 8 osobom 8 cząstek mających przestrzeni 4782 dziesiatyn za 72,387 rubli.

Tak więc ośmiu tylko dotychczas znalazło się Moskali chcących osiedlić się na Litwie i nabyć tam dobra. Dobra zaś oddane urzędnikom i oficerom „za zasługę“, nie licząc dóbr rozdarowanych, są niby rozprzedane, lecz na warunkach częściowej spłaty z amortyzacyą, tak, iż nabywcy dostają dobra bezpłatnie, byle tylko z dochodów wartość onych spłacali.

— Z Mazowsza piszą do *Dziennika Poznańskiego*: Oburzenie przeciwko rządowi w masach ludności wiejskiej wzrasta z dniem prawie każdym. Komisarze włościańscy, w zapale swoich obietnic, wystawiali włościanom raj ziemski, do którego car wrota im otworzył. Lud nasz jednak zapatruje się ze stanowiska praktycznego na podobne rzeczy. Dawniej siedział on wprawdzie na gruntach cudzych, płacąc z nich dzierżawę robociczną czyli pańszczyzną; z rządem żadnych prawie stosunków nie miał, a wydatków wielkich nie robiąc, chował uzbierany grosz, najczęściej w srebrze, i do niego się przywiązywał. Dziś podatki są uciążliwą dzierżawą z gruntów, w gotowiźnie rządowi płaconą. Nieopisana chciwość czynowników, z którymi lud ciągle ma do czynienia, ustawiczne pobory do znienawidzonej służby wojskowej u Moskwy i wysokie opłaty wykupne od tego jarzma — wszystko to razem spowodowało zupełne wyczerpanie długo zbieranych zasobów naszych włościan i sprowadza coraz wybitniejszą między nimi niechęć do stanu obecnego. Obok tego, demoralizacya szerzona przez rząd pomiędzy włościanami, wielce się przyczynia do rujnowania ich bytu materyalnego — próżniactwo i pijaństwo rozpostarło się u nich na dobre od chwili działań i propagandy komisarzy włościańskich. Lud zna dziś dobrze źródło, z jakiego to wszystko pochodzi, i przy każdej sposobności daje dowody swego oburzenia przeciwko rządowi. Prawie połowa naszej guberuii zamieszkałą jest przez Kurpiów, lud mazowiecki, znany z tradycyjnego przywiązania do swych puszcz odwiecznych. Pszczelnictwo i myśliwstwo było umiłowanem tego ludu zajęciem — rząd zabronił im dziś posiadać broni i polować, tudzież mieć pszczoły w puszczach, które już w większej połowie wycięto lub jenerałom rozdano, z czego łatwo sobie wyobrazić oburzenie biednego ludu. Milcząca a zacięta nienawiść Kurpiów do rządu, niszczącego ich byt materyalny, wzrasta ciągle wobec ucisku i nakładanych częściowo kontrybucyj, z których np. jedną w ilości 5 tysięcy rubli zapłaciły parę miesięcy temu trzy wioski kurpiowskie: Osuchowo, Udrzyn i Udrzynek — za przechowywanie przez dni kilka w roku bieżącym b. powstańca Nowaka. Z tejże okoliczności uwięziono dwóch wójtów ze wsi Poręby i Wąsewa (Kurpiów); wójta z Porąb już puszczono, z Wąsewa zaś okuto w kajdany i wywieziono na Sybir.

Serbia.

Według autentycznych dochodzeń przebieg i rozwój krwawej sceny w parku Topczydere był następujący: W d. 10 b. m. o godzinie 5 po południu odbywał książę Michał przejażdżkę do zwie-

---

oblężenia wyniosła strata oblężonych do 300 zabitych; ze strony moskiewskiej 60 i kilku zabitych (!) a 250 po większej części lekko rannych między któremi pułkownicy Souchatin — i Jegielstrom Oberlieutnanci Bock i Stakelberg i major Patkul.

ZAKONCZENIE
PRZERWANEJ POWIEŚCI.

(Dalszy ciąg.)

Niebawem Anglik stawił się na wezwanie Masseny. Przypatrzywszy mu się bliżej Fénestranges, poznał w nim jednego z tych trzech oficerów, którzy razem z Mauléonem przeskoczyli byli barykadę. Koń związał się pod nim w skoku i padł po tej stronie barykady, a on dostał się do niewoli.

— Pojedziesz pan z pułkownikiem Robertem — rzekł mu Massena — który udaje się do lorda Wellingtona z propozycyą wymiany jeńców. Od niego będzie zatem zupełnie zależało, zatrzymać pana przy sobie lub odesłać go tutaj napowrót.

Anglik skłonił się w milczeniu i wyszedł wraz z Fénestrangem. Przygotowania do drogi nie długo trwały; Hawknis prosił tylko towarzysza o chwilkę czasu, aby się mógł pożegnać ze znajomemi, z któremi się podczas swéj niewoli zapoznał. Robert zauważał, że między innemi wszedł także do namiotu pani d'Albret, że po chwili ona odprowadziła go aż do drzwi, i że rozmowa ich była bardzo ożywiona a pożegnanie bardzo przyjacielskie.

Ruszyli wreszcie ku angielskiemu obozowi: Hawkins na pięknym koniu angielskim pół krwi; Robert na pysznym andaluzyjskim ogierze, którego kupił był w Koimbrze.

„Byliśmy już niedaleko posterunków angielskich, — opowiada Fénestranges, — a ja, pomny instrukcyj Masseny, biedziłem się jeszcze nad tem, jakiby tu sposób wymyśleć, żeby się dostać do Torres Vedras nie z zawiązanemi oczyma, jak się to zwykle praktykowało z parlamentarzami. Nareszcie wpadł mi do głowy jeden pomysł, i zacząłem sprzeczkę z Hawkinsem, utrzymując, że Francuzi lepszemi są jeźdzcami niż Anglicy.

„Dotknąłem go naturalnie w stronę najdrażliwszą.

„— *By God!* — zawołał — idę o sto funtów szterlingów, że pierwszy lepszy Anglig jest lepszym jeźdzcem niż niewiedzieć jaki Francuz. A na dowód, że tak jest, proponuję ci, pułkowniku *steeple-chase* po tej płaszczyznie.

„— Gdzie meta? — zapytałem.

„— U bram zamku Torres-Vedras.

„Propozycyę tę przyjąłem naturalnie skwapliwie i ruszyliśmy z kopyta.

„Jakiś czas angielski jego koń dotrzymał kroku memu andaluzyjczykowi, a nawet miał nad nim nieco przewagi; ale zwolna rozmaitego rodzaju przeszkody opóźniły bieg jego i niebawem zacząłem go wyprzedzać.

„Grandgarda angielska choć mnie widziała pędzącego ku Torres-Vedras, zainteresowana temi oryginalnemi wyścigami przepuściła mnie bez kwestyi. Zresztą sir John Hawkins, jako człowiek lojalny, krzyczał z daleka:

„— Nie zatrzymujcie Francuza, on jest ze mną!

„Niebawem wszystko co żyło, wdrapało się na parapet, żeby lepiej przypatrzyć się temu szczególnemu widowisku. Życzenia publiczności były naturalnie po stronie mego przeciwnika, ale nikt nie pomyślał nawet żeby mnie zatrzymać w biegu. Byłem już o kilka tylko kroków od bramy obozu, wyprzedzając o parę koni Hawkinsa, gdy wtem naraz powstał krzyk między Anglikami.

„Obejrzałem się. Hawkins leżał na ziemi wraz z koniem, który się splątał wśród krzaków. Zawróciłem natychmiast ku niemu, pomogłem mu wstać i z radością przekonałem się, że oprócz silnego stłuczenia nic sobie nie zrobił.

„Koń jego, mniej szczęśliwy, z trudnością dźwignął się z ziemi.

„Pomogłem Hawkinsowi wsiąść na niego i sam miałem już siadać na koń i jechać za nim, gdy wtem w krzakach, w miejscu na którem Hawkins był upadł, spostrzegłem mały liścik starannie złożony i zapieczętowany.

„Chciałem już zawołać na Anglika i oddać mu ten list, gdy wtem spojrzałem na adres. Adres ten brzmiał:

„Panu pułkownikowi Mauléon de Parthenay, pułkownikowi 3go pułku huzarów.“

„Pismo było kobiece. Przypomniałem sobie konferencyą sir Johna Hawkinsa z panią d'Albret i domyśliłem się jakiejś zdrady.

„Włożyłem więc list do kieszeni, postanawiając przeczytać go na osobności; poczem puściłem się za moim towarzyszem gościńcem wiodącym do Torres-Vedras.

„Zsiedliśmy z koni u bram zamku, a sir John Hawkins kazał zawiadomić lorda Wellingtona, że przyprowadził ze sobą parlamentarza.

„Mylord kazał nas prosić abyśmy poczekali chwilę, gdyż właśnie wyprawiał ważne i pilne rozkazy.

„Sala, w której czekaliśmy, pełna była ludzi wszelkiej narodowości: Hiszpanów, Portugalczyków, Anglików, Niemców, i mówiono w niej wszelakiemi językami ale półgłosem, mylord bowiem nie lubił zgiełku.

„Nareszcie wprowadzono nas do gabinetu i znalazłem się w obliczu lorda Artura Wellesley, barona Douro de Wellesley, wicehrabiego Wellington de Talaveyra, naczelnie dowodzącego wojskami angielskiemi i portugalskiemi.

„Mylord powstał na nasze przyjęcie. Tuż obok niego stał pułkownik Mauléon de Parthenay.“

Zamiana jeńców nie przyszła do skutku, gdyż Wellington, stosownie do otrzymanych od swego rządu rozkazów chciał wymieniać Francuzów tylko za Anglików; Hiszpanów i Niemców będących w niewoli francuskiej za nic nie liczył. Tak więc sir Hawkins, zgromiony przez jenerała za to, że bez poprzedniego zawiadomienia go o tem wprowadził parlamentarza wprost do fortecy, miał wracać z Fénestrangem do francuskiego obozu. Wellington dość długo rozmawiał z francuskim oficerem. Wśrod rozmowy zapytał go nagle:

— Jak silna jest rzeczywiście wasza armia?

— Mamy sześćdziesiąt tysięcy ludzi, Mylordzie.

— Mylisz się pułkowniku, odrzekł Anglik, zajrzawszy do papieru leżącego na stole. — Wasza armia podzielona jest na trzy korpusy: Neya, Junota i Reyniera. Piechoty macie trzydzieści pięć tysięcy dziewięćset trzech ludzi na linii bojowej; kawaleryi dziewięć tysięcy pięćset czterdzieści pięć; artyleryi dwa tysiące siedemset siedemdziesiąt dwóch, a inżynieryi pięciuset siedemnastu ludzi. Razem czterdzieści ośm tysięcy siedemset trzydzieści siedem głów.

Robert spojrzawszy ukradkiem na ów papier leżący na stole, poznał to samo pismo, którem zaadresowany był list zgubiony przez Hawkinsa, i odtąd nie wątpił już o zdradzie.

Przy pożegnaniu dumny Anglik zwrócił się do stojącego przy nim Mauléona:

— Pułkowniku, — rzekł, — zechciej pokazać pułkownikowi Robertowi wszystkie nasze warownie. Niech policzy nasze działa, aby wiedział, czego się trzymać i aby mógł całą prawdę powiedzieć księciu d'Essling....

Mauléon skłonił się w milczeniu i wyszedł razem z Robertem.

Robert sądził, że nadeszła wreszcie chwila stanowczej między niemi rozprawy, gdy wtem nadbiegł Hawkins zapraszając go na obiad w imieniu oficerów 3go pułku huzarów.

— Przyjm zaproszenie, pułkowniku, — ozwał się Mauléon, widząc, że się Robert waha, — zobaczymy się za godzinę.

— Słowo honoru?

— Słowo honoru.

Przyjęcie było serdeczne i wspaniałe co się zowie, bo Anglikom na niczem nie zbywało. Po obiedzie rzekł Hawkins do Roberta:

— Poczekaj na mnie chwilkę, pułkowniku. Wracam z tobą, jak skoro lord Wellington nie przystał na wymianę jeńców.

— Nie spiesz się bardzo, — odparł Robert — ja mam jeszcze coś do pomówienia z pułkownikiem de Parthenay.

— Ah! prawda!... zapomniałem!...— zawołał Hawkins, i począł szukać po kieszeniach, a nie znalazł nic, rozpiął mundur na sobie, zaczął znowu szukać, ale nadaremnie.

— Czego to tak szukasz, kolego? — zapytał go Robert.

— Eh!.. niczego!...

Robert wiedział naturalnie doskonale, że to chodziło o list od pani d'Albret do Mauléona, ale nic nie pokazał po sobie.

Hawkins niespokojny siadł na konia i pokłusował ku krzakom, w których spadł podczas wyścigów.

„Pozbywszy się go, — powiada Fénestranges — odszukałem Mauléona, który czekał na mnie przy bramie do obozu z ręką wspartą na rękojeści pałasza. Tym razem spotkanie nasze było już nieuniknione. Byłem pewny, że zemście mojej wybiła nareszcie godzina.....“

(Dalszy ciąg nastąpi).

rzyńca stanowiącego przedłużenie Parku. Jest to przestrzeń oparkaniona licząca 1500 morgów lasu z gęstemi zaroślami i cienistemi alejami. Droga, którą książę kazał wyrównać, dozwala iść obok siebie dwom lub trzem ludziom. Przy bramie zwierzyńca książe wraz z orszakiem swym wysiadł z powozu i towarzystwo około godziny 6tej w następnym porządku rozpoczęło przechadzkę: na przedzie szedł książę, obok niego Katarzyna Konstantynowiczowa, za nią matka jej Anna, o 20 lub 30 kroków za niemi adjutant Garaszanin prowadząc pod rękę Tomanią, matkę Anny, wdowę po Jefremie, a całkiem w tyle szedł lokaj księcia. Zaledwo od wejścia do parku 18 minut upłynęło, spostrzeżono 3 ludzi w ubiorze francuzkim na wyżynie. Za zbliżeniem się księcia rozeszli się: dwaj z nich cofnęli się ku spadzistości, trzeci w przeciwną stronę ku górze i stanął pod dębem. Gdy książę przechodził wszyscy trzej oddali mu głęboki ukłon i salutowali go lewą ręką, lecz zaledwo od miejsca tego postąpił dwa kroki rozległ się wystrzał z ręki czwartego mordercy ukrytego w gęstwinie. Równocześnie wystrzelili także wszyscy trzej. Książę postawił jeszcze silny krok naprzód, obrócił się i zawołał: „niechaj mu Bóg przebaczy“ padając bez życia na ziemię. Adjutant dobył wtedy szabli, lecz ugodzony trzema naraz strzałami, z zdruzgotanem ramieniem, padł bez przytomności. Kobiety przerażone strasznem tem zajściem okropny krzyk wydały i z tego powodu paść musiały ofiarą wściekłych morderców. Anna śmiertelnie również ugodzona, musiała stawiać opór oprawcom, gdyż ciało jej strasznie jest pokaleczone. Katarzyna otrzymała trzy strzały w plecy. Dwie kule wydobyto z jej ran, trzeciej niezdołano dotąd wynaleźć. Książę, którego zwłoki do niepoznania były zmasakrowane, otrzymał cztery kule i 17 ostrych cięć, gdyż mordercy rzucili się nań z jataganami, aby być pewnymi jego śmierci. Tomania zaraz po pierwszym strzale w przerażeniu ratowała się ucieczką, lecz gdy w gęstwinie potknąwszy się padła, mordercy poczytali ją zapewne za już nieszkodliwą. Tymczasem udało się i lokajowi dostać napowrót do bramy, gdzie stały powozy i gwardziści. Na krzyk lokaja wszyscy pobiegli ku scenie mordu, gdzie leżały dwa trupy i zraniony adjutant. Katarzyna mimo ran swoich zwlokła się, a mordercy, których, zdaje się, było siedmiu, uciekli. Czterech z nich było uzbrojonych: dwaj bracia Radowanowicze, Maricz, Roglicz z Pasarowic. Trzej z morderców użyci byli tylko na zwiady. W pobliżu miejsca, gdzie zaszło morderstwo, oznaczony był plac. W przestrzeni trzech lub czterech sążni były drzewa wycięte a pnie ich wielkiemi krzyżami nacechowane. Z tego miejsca, które sprzysiężonym służyło za punkt zborny, wolny był widok na dąb, pod którego cieniem książę zamordowany został. Aresztowanie morderców ułatwiła ta okoliczność, że lokaj znał Radowanowicza który pierwszy strzelił do księcia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 20 czerwca. We wtorek 23go, jako w 50 letnią rocznicę złożenia zwłok Kościuszki w grobach królewskich w katedrze krakowskiej, odprawionem będzie o godz. 11ej zrana w tejże katedrze nabożeństwo żałobne.

— W końcu roku zeszłego, z powodu ukonstytuowania się komitetów parafialnych, poleciła Rada miasta Krakowa spisać nowe inwentarze kościołów, katedralnego, 5ciu parafialnych, 17 klasztornych i 4 filialnych. W mieście naszem, gdzie po kościołach wiele znajduje się zabytków sztuki, inwentarze powinny być dokładnym opisem, poniekąd archeologicznym tych przedmiotów, a przynajmniéj obejmować epigrafy, oznaczenie wieku naczyń kościelnych, opis obrazów z oznaczeniem ich artystycznéj wartości itd. Bez tego bowiem nie można oznaczyć wartości zabytków. Nie mamy tu na myśli ceny amatorskiéj, ale pragnęlibyśmy, aby nie ograniczano się tylko na wartości kruszcu, kości słoniowéj, marmuru. Nie masz odpowiedzialności proboszczów i komitetów parafialnych, gdy zabytek oceniony jedynie na wagę spiżu lub srebra, z którego zrobiony.

— P. Wincenty Smokowski, pierwotnie doktor medycyny, następnie malarz, rysownik i drzeworytnik, oraz autor rozpraw o sztuce, który dał się poznać niegdyś na Litwie i w Warszawie z wielu obrazów historycznéj treści, a drzeworytnictwo u nas wskrzesił, wykonawszy mnóstwo illustracyj, począwszy od pierwszego wydania Konrada Wallenroda, ozdobionego jego rysunkami, przypomina się nam obecnie darem trzech obrazów historycznych, wielkich rozmiarów, własnego pędzla, ofiarowanych Towarzystwu naukowemu krakowskiemu. Obrazy te właśnie nadeszły do zbiorów Towarzystwa.

— W tych dniach mają być przewiezione przez Kraków zwłoki ś. p. Artura Grottgera z Francyi do Lwowa, rodzinnego jego miasta.

— Z powodu, że zarząd kolei górno-szląskiéj daje dla Towarzystwa „Sokół“ pociąg nie o połowę taniéj, lecz tylko o czwartą część, przeciw czemu poczyniono przedstawienia, przeto w razie ich bezskuteczności wypadnie na każdego podróżnego drożéj nad wykazaną wczoraj opłatę o talarów 2 sr. 12½. W ogóle wszędzie i zawsze za pociągi takie nadzwyczajne, jeśli są urządzone dla licznego towarzystwa, płaci się pół ceny; ale dla towarzystwa polskiego zrobiono wyjątek.

— D. 19 czerwca jeden z więźniów w klasztorze pokarmelickim we Lwowie ugodził przez zemstę w brzuch nożem dozorcę p. Kuffę. Rana ma być ciężką.

— **Ropczyce** d. 18 czerwca.

(S.) Na dniu dzisiejszym wybranym został jednogłośnie z posiadłości większych Radcą powiatowym hr. Franciszek Mycielski w miejsce p. Wincentego Krzyszkowskiego, który z powodu sprzedaży dóbr w tutejszym powiecie, złożył swój mandat.

— Telegram donosi o pożarze na Pradze przy Warszawie w d. 18 b. m. Zgorzało tam około 30 domów, po większéj części drewnianych. Dzienniki warszawskie z 18go jeszcze o tym pożarze nie wspominają.

— Dzienniki warszawskie zapowiadają przyjazd do Warszawy p. Modrzejewskiéj artystki teatru krakowskiego, dla dawania gościnnych rol w wielkim teatrze.

— Bankier warszawski Jan Bloch nabył od Banku Polskiego młyn parowy na Solcu wraz z wszystkiemi ubocznemi zabudowaniami, piekarnią, spichlerzami, tartakiem itd.

— Jakiś kometa jest obecnie widzialnym na widnokręgu północnym, mianowicie około północy. Odkrył go pierwszy Dr Winnecke w Karlsruhe jeszcze d. 13 czerwca.

— Dnia 19go czerwca zupełna przy pierzastych chmurkach pogoda. Ciepłomierz w cieniu największe ciepło wskazywał + 17°,6 R., a najmniejsze + 10°,4 Reaumura. Ciężkomierz podnosi się, stan jego o godzinie 6éj z rana dnia 20 czerwca 332''',36, zaś ciepłomierza + 9°,0 R. Wiatr przeważnie północno-północno-wschodni, przeszedł 20 z rana na wschodnio-południowo-wschodni.

— W niedzielę dnia 21go czerwca, Śgo Alojzego Gonzagi; w poniedziałek dnia 21go czerwca, Śgo Paulina biskupa wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 19go do 20go czerwca.

HOTEL POLLERA: Leon Suchodolski właś. dóbr z Sosnowa, Kornel Suchodolski właś. dóbr z Czernielowa, Feliks Lgocki wł. dóbr. z Galicyi, Wilhelm Hoegy kupiec z Darmstadtu, Karol Krasnopolski wł. dóbr z Potoczyska, Ferdynand Schot z Jaworznia, Ludwik Krakow z Radziszowa, Aleksander Dondony z Turynu, Karol Graczmayer kupiec z Gracu, Hugo Wendorf kupiec z Szczecina, Oswald Frigang kupiec z Wiednia, Julia Hnittel z Opawy, Aloiza Wlarachowa ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Władysław Junga wł. d. z Galicyi, Wilhelm Homolacz wł. d. z Balic, Henryk Lipkowski wł. d. z Podola, Loidy Arystotel sekretarz z Rosyi, Julia Orłowska z Warszawy, Karol Bäry dentysta z Paryża, Natalia Chołowińska wł. d. z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Katarzyna Mrawczyńska z Siedlisk, Ferdynand Huffer bankier z Wiednia, Antoni Woźniakowski z Bobrku, Salomeja Nowakowa z Galicyi, Wacław Brzozowski wł. d. z Kongresówki, Rozalia Passakasowa właś. dóbr ze Lwowa, Adolfina Łempicka wł. d. z Granicy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 19 czerwca. W ciągu tego tygodnia ruch zbożowy na granicy Królestwa Polskiego był bardzo ograniczony, albowiem dostawiono zboża mało jak też nie ofiarowano się na późniejsze dostawy. Poprzestano na małych partyach a ceny nieco się podniosły. Żyto płacono złp. 28, 29 do 30; pszenicę 44, 46 do 48, a szczególnie piękna dochodziła aż do 50 złp. W innych artykułach nie było żadnego odbytu.

W Krakowie tak dzisiaj jak na wtorkowym targu sprzedaż szła słabo. Małe tylko ilości białej pszenicy zakupywano do Górnego Szląska, płacąc po cenach zeszłotygodniowych. Na miejscową potrzebę tak żyto jak pszenica odchodziły nieco bez zmiany cen. Owies zaś poszukiwany i płacony wyżej. Białą pszenicę płacono po złr. 11½, 12 do 12½, żółtą i czerwoną galicyjską po złr. 11, 11½, do 12, a szczególnie piękną 12¼ za 172 f. wied. Żyto po złr. 7¼, 7½ do 7¾ za 162 f. wied., węgierskie do Górnego Szląska z odstawą do Oświęcimia po złr. 8·40 do 8·50. Jęczmień wystawiony na sprzedaż po złr. 5·50 do 6. Owies zaś poszukiwany, i płacony po złr. 4·10 do 4·30 za cetnar wiedeński bez opłaty konsumcyjnej.

Podhajce d. 8 czerwca.

(*F. T.*) W przekonaniu że każdy objaw rozwojowy gospodarstwa krajowego żywo zajmuje waszą czytającą publiczność, pożądaną wam może będzie wiadomość o wystawie przemysłowo rolniczej w miasteczku powiatowym Podhajcach, owej bramie wchodowej do Podola naszego, urządzonej przez filię połączoną Towarzystwa Gospodarskiego Brzeżańsko-Podhajecką, 4go i 5go t. m.

Program naszej filii gospodarskiej stawia wystawy w pierwszym rzędzie między środkami tak do rozbudzenia ducha i postępu gospodarskiego, jako też do szerzenia wiedzy gospodarskiej w niższych warstwach gospodarzy; nareszcie do wydźwignienia naszego gospodarstwa z tej smutnej wsteczności nieznoszącej obecnych ciężarów gruntowych ani zdolnej do wytrzymania konkurencyi z ościennemi, w nierównie szczęśliwych warunkach produkcyi zostającemi krajami.

Niemniej ważnem zadaniem wystawy naszej było uwidocznić stan obecny naszej kultury, gospodarskiej by ustalić peryod obecny jako punkt wyjścia do ocenienia postępu w przyszłości.

Wystawa ta pierwsza w swoim rodzaju, jako oddziałowa, powiodła się wcale zadawalniająco i nie ustąpiła w niczem poprzednim wystawom krajowym; były bowiem na niej reprezentowane tak dział rolniczy, chowu bydła, jako i dział techniczny.

Okazy ziemiopłodów i zwierząt domowych świadczą o znacznym postępie w ostatnim lat dziesiątku.

Przeważnie, i można przyznać chlubnie, była reprezentowaną gałęź owczarska, co głównie tej okoliczności przypisać należy, że filia nasza zawiązała już na pierwszem zebraniu r. z. w swojem łonie klub owczarski liczący 35 członków z udziałem przeszło 30,000 owiec. Znajdywały się się tam okazy, nietylko z najcelniejszych owczarń wschodnio krajowych jako też z Giermakówki, Bohorodczan, Siedlisk i innych sąsiednich, lecz szczególnie podniosły naszą wystawę sprowadzone w tym roku do owczarń tutejszych tarany ze znakomitej, zarodowej owczarni p. Szczawińskiego z Brylewa w Poznańskiem rasy Negretti. Właściciel tej owczarni p. Hipolit Szczawiński przybył na tę naszą wystawę, a obecność jego jako też delegatów z sąsiednich oddziałów i dwóch profesorów ze szkoły Dublańskiej jako sprawozdawców wysłanych z Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego lwowskiego, nadała naszej wystawie cechę jakoby krajowej.

Z bydła celowały okazy z Tłumacza rasy holenderskiej, z Holender z Rosochowadca, i rasy krajowej poprawnej ze Sosnowa.

Nie mogę pominąć, że silnym bodźcem do urządzenia naszej wystawy był głos bardzo poważny na lutowem zgromadzeniu Tow. Gosp. we Lwowie, który nietylko silnie oponował przeciw wystawom powiatowym, nazwawszy takowe z góry jarmarkami mało mieszczańskiemi, ale nadto postawił wniosek, żeby takich wystaw wzbraniać. Przeciw owemu zdaniu postanowiliśmy faktem zaprotestować i utwierdzić przekonanie, że wystawy oddziałowe wspierające się wzajemnie mogą z czasem dla sprawy gospodarskiej większe nieść korzyści, niż wystawy w wielkich miastach, mało przystępne dla niższych warstw gospodarskich, gdzie częstokroć więcej blichtr i wystawność powierzchowna, niż prawdziwa pożyteczność odgrywa rolę.

Nakoniec poczuwamy się do obowiązku przyznać, że udanie się wystawy mamy przeważnie zawdzięczać uprzejmej gotowości Księcia Marcelego Czartoryskiego właściciela Podhajec, który nietylko cały ogród z obszernym pawilonem na arenę wystawową odstąpił, ale nadto własnym kosztem pomieszczenie dla zwierząt wystawowych zbudować kazał, czem zajmował się p. Ludwik Kastory, pełnomocnik Ks. Czartoryskich.

Szczegółowe sprawozdanie wystawy Podhajeckiej umieszczone będzie zapewne w *Rolniku* organie lwowskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Koleje węgiersko-galicyjskie.

W tych dniach powróciło do Lwowa kilku obywateli galicyjskich z podróży odbytej do Pesztu i Wiednia w celu wyjednania pierwszeństwa dla budowy dróg żelaznych mających połączyć Galicyę z Węgrami. Koleje te budować się mają w dwóch kierunkach, mianowicie: jedna pójdzie w kierunku wschodnim przez przedłużenie koncesyonowanej już linii z Zomboru do Munkacza, dalej na Skole, Stryj do Tarnopola; druga ma iść od Koszyc, Preszowa lub innego jakiego punktu w Węgrzech do Tarnowa. Dowiadujemy się, że usiłowania naszych obywateli uwieńczone zostały najpomyślniejszym skutkiem; otrzymali bowiem zapewnienie, że nietylko koncesye na budowę rzeczonych linij starającym się o to konsorcyom bez trudności zostaną udzielone, ale że budowa ich ile możności się przyspieszy. Jest przeto wszelka nadzieja, że połączenie tak pożądane Galicyi z Węgrami za pomocą kolei żelaznych wkrótce przyjdzie do skutku; mianowicie nie podlega już żadnej wątpliwości, że budowa linii od Munkacza do granicy galicyjskiej niebawem się rozpocznie. Linia węgierskiej północno-wschodniej drogi żelaznej Zombor-Ujheli-Czap-Munkacz jest już, jakeśmy wspomnieli, koncesyonowana. Koncesyę uzyskało konsorcyum założycieli, którego prezesem jest hr. Schenney wiceprezes węgierskiej izby magnatów, a wiceprezesem Koloman Tisza były wiceprezes węgierskiej izby deputowanych; członkowie są: Jan Lonyay, Gabor Varady, hr. Schönborn, Włodzimierz hr. Russocki, Seweryn hr. Dunin Borkowski i Kazimierz Mołodecki. Konsorcyum to uzyskawszy już koncesyę na budowę kolei żelaznej od Zombora do Munkacza, z prawem pierwszeństwa przedłużenia tej kolei do granicy galicyjskiej, ubiega się obecnie o dalszą budowę na Skole do Stryja a ztąd do Tarnopola. Spodziewać się należy, że Rada państwa przez wzgląd na rzeczywiste potrzeby ekonomiczne naszego kraju nie odmówi żądanej koncesyi, zwłaszcza że miasta i rady powiatowe z okolic, przez które przechodzić ma projektowana linia, podały ile nam wiadomo na ręce delegatów Sejmu krajowego liczne petycye do Rady państwa o przyspieszenie budowy tej kolei łączącej wschodnią Galicyę najkrótszą drogą na Peszt z morzem Adryatyckiem, rokującej przeto krajowi pod względem materyalnym znakomite korzyści. (*Gaz. Lwow.*)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Sztutgart 17 czerwca wieczór. Z powodu postawienia w dzienniku *Stuttgarter Beobachter* programatu zalecającego utworzenie republiki z krajów południowo-zachodnio-niemieckich, urzędowy *Staats Anzeiger für Würtemberg* oświadcza, iż program ten zostaje w rażącej sprzeczności z zapatrywaniem się rządu wirtemberskiego. Zawiedli się ci, co chcieli wróżyć związek rządu z demokracyą ze zbiegu najbliższych celów przy wyborach do parlamentu cłowego. *Staats-Anzeiger* zbija jeden za drugim ustępy programatu i z powodu ustępu: „nie należy żadnego Prusaka wybierać,“ mowi: Kiedy szło o to, aby w parlamencie cłowym porzucić podstawę traktatów i wepchnąć kraj do Związku północnych Niemiec, potrzeba było wielkiego i stanowczego objawu ze strony ludu, by przekonać zaślepionych przeciwników. Objaw ten nastąpił, albowiem żaden zwolennik tego stronnictwa nie został wybrany. Inaczéj ma się rzecz teraz. Rząd stoi na tem samem stanowisku, co podczas wyborów do parlamentu cłowego. Nie chce on, aby owi ludzie skrajnego stronnictwa, którzy zamierzali zniweczyć niepodległość Wirtembergii, wybrani byli do sejmu; aby ci, którzy postawili sobie za jedyne zadanie rozżarzać nienawiść stronnictw, postawieni byli w możności szkodzenia wewnętrznym reformom. Niby jednak nie przeszkadzało wyborowi do sejmu takich ludzi, którzy ulegliszy w wyborze do parlamentu cłowego, uznają stanowisko traktatów, a byłoby niesłusznością podnosić z tego powodu przeciw nim zarzut niekonsekwencyi. *Staats-Anzeiger* zwraca się następnie ku temu punktowi programatu, który twierdzi, że stronnictwo to powinno pracować nad utworzeniem związku krajów południowych. Żądanie to jest niesłuszne, albowiem stawia zamiar niedający się zrealizować. Związek południowy, jakiego się domaga *Beobachter*, nie jest czem innem, jak republiką południowo-zachodnią; związek taki nie da się pogodzić z traktatami, a zatem zmierza do ich zniweczenia. Ze względu na żądanie powszechnego uzbrojenia ludu, mówi *Staats-Anzeiger*: Aby znaleźć skuteczną obronę wojskową, trzeba przystąpić do takiego urządzenia, jakie przyjęły inne państwa mające stać w wojnie po téj saméj co my stronie i również uwzględnić te, które prawdopodobnie będą naszemi przeciwnikami. Nowa ustawa o służbie wojskowéj rozstrzygnęła już to pytanie. Naruszać ją, byłoby brakiem uszanowania dla prawnych urządzeń i dla dobra pracujących obywateli. Po dalszem odparciu innych ustępów programatu, *Staats-Anzeiger* wzywa w końcu jego zwolenników, aby nie brali udziału w wyborach.

Paryż 18 czerwca. *Monitor* zamieszcza obszerny raport prefekta departamentu Sekwany Haussmanna o finansowem położeniu miasta Paryża ze względu na umowę zawartą z bankiem kredytu ziemskiego. Sprawozdanie preliminuje środki rozporządzalne na rok 1870 na 30 milionów fr., z czego część jedna użytą być może na uwolnienie od podatków. Prefekt oświadcza się za uchwalaniem budżetu miasta Paryża przez Ciało prawodawcze.

Paryż 18 czerwca. Ciało prawodawcze odesłało do komisyi poprawkę, na którą rząd się zgodził, do ustawy o towarzystwie żeglugi parowej zaatlantyckiej. W skutku tego uchwalenie ustawy zostało odroczonem.

Paryż 18 czerwca. Ajent serbski Ristics przyjmowany był wczoraj przez margr. Moustiera. Narada trwała godzinę.

Florencya 17 czerwca. Według wykazu ministerstwa skarbu z d. 31 maja, dochody wynosiły 1,618,571,169 lirów, rozchody 1,499,410,256 lirów; stan kasy w biletach bankowych 119,160,013 lirów.

Florencya 19 czerwca. Rząd przesłał przez swego reprezentanta w Belgradzie pismo kondolencyjne z powodu zabójstwa księcia Michała. — Minister skarbu ogłosił dodatkowe sprawozdanie o położeniu finansowem królestwa. Według takowego, niedobór przypuszczony w sprawozdaniu 20go stycznia, zmniejszy się o 51 milionów lirów.

Londyn 18 czerwca. *Times* podaje depeszę z Aleksandryi z 17go, która mówi: Tutejsi osadnicy angielscy, tak jak w ogóle i inni protestują stanowczo przeciw wniesionym przez Layarda zmianom juryzdykcyi konsularnej. (Zmiany te mają na celu oddać na Wschodzie juryzdykcyę nad cudzoziemcami władzom i sądom krajowym, a odebrać ją dotyczącym konsulom. *Red.*)

Londyn 19 czerwca. Dzienniki rządowe dowiadują się, że rząd stanowczo będzie występował w Izbie wyższej przeciw bilowi kościelnemu w Irlandyi. — Jenerał Napier przybył wczoraj do Suez. — Królewicz duński odjeżdża ztąd w przyszłym tygodniu.

Haga 17 czerwca wieczór. Dziś w izbie niższéj po oświadczeniu się Thorbecka o składzie gabinetu, zamknięto rozprawy nad interpelacyą Koordera bez żadnego rezultatu.

Kopenhaga 18 czerwca. *Dagbladet* donosi, że protokół zaręczyn królewicza duńskiego z królewną szwedzką Ludwiką, już ułożony został.

Petersburg 18 czerwca. *Journal de St. Petersbourg* ogłasza dziś konwencyę rosyjsko-japońską, która zmienia i uzupełnia traktat handlowy z d. 7 sierpnia 1858.

Bukarest 19 czerwca. Izba uchwaliła zapomogę roczną 23.500 fr. dla szkół rumuńskich w Siedmiogrodzie, oraz kredyt 300,000 fr. na koszta bicia monety srebrnej rumuńskiej. W końcu posiedzenia nie dostawało kompletu w Izbie, i prawdopodobnie tak samo będzie aż do zamknięcia sesyi.

Rada państwa, która już w maju miała być zamkniętą, z pewnością ma się odroczyć dnia 24 b. m., przypuściwszy, że na zgodnych doniesieniach dzienników wiedeńskich i korespondentów naszych polegać można. Zwołanie sejmów zaś nastąpi w drugiej połowie sierpnia; po półrocznej blisko przerwie reprezentacye krajowe na brak materyału do roztrząsania użalać się nie będą mogły, ale podobno tem więcej na brak czasu, gdyż tylko 6 tygodni wymierzono dla pracy ustawodawczej sejmów.

Izba wyższa Rady państwa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu przyjęte już przez izbę poselską ustawy finansowe, a między niemi ustawę o sprzedaży dóbr skarbowych; hr. Wickenburg dowodził potrzeby sprzedaży także i dóbr Niepołomickich. Izba panów załatwiwszy na tem samem posiedzeniu budżet na r. 1868, zbierze się zapewne jeszcze raz tylko dla uchwalenia ustaw o reformie podatków, poczem Rada państwa zamkniętą zostanie.

Wiener Abendpost zaprzecza doniesieniu z Wiednia do *Patrie* o rozkazie danym wojsku austryackiemu do obsadzenia granicy serbskiéj. *Nord* opiera na tem swoje przeciw Austryi zarzuty. Znikają one, skoro sam fakt gromadzenia wojsk jest mylny. Nietylko zaś wojsko się nie posunęło, ale nawet cofnięte zostały dawniejsze rozkazy względem zmiany załóg, a to na żądanie kanclerza bar. Beusta, aby nie dać żadnego pozoru do jakich domysłów i przypuszczeń.

Nie ma dziś żadnych ważnych nowin z Belgradu, prócz ciągłego powtarzania o nowych aresztowaniach. Jeden z dzienników utrzymuje, że siła stronników Milana polega na braku jedności jego przeciwników. Nietylko bowiem Aleksander Karadziordżewicz i syn jego Piotr są kandydatami do tronu, ale Garaszanin bywa także podstawiany, może mimo swej woli; a teraz występują niektórzy z kandydaturą Teodora Nikolicza z Rudny w Banacie, którego matka jest starszą siostrą zabitego księcia Michała. Nikolicz ma być człowiekiem wykształconym. Garaszanin popiera Milana w nadziei, że będzie właściwym rejentem kraju pod małoletność księcia. Wieści wiedeńskie o zniknięciu Aleksandra Karadziordżewicza okazały się być mylnemi. Bawił on podobno w Banacie w dobrach swoich, a od dni kilku znów mieszka w Vöslau pod Wiedniem.

W poniedziałek ma się odbyć w Rzymie tajny konsystorz, na którym Ojciec śty ma się wyrazić w alokucyi o zmianach ustawodawczych w Austryi pod względem wyznań. Korepondent nasz rzymski podaje wieść o bliskiem ustąpieniu kardynała Antonellego z posady sekretarza stanu i powołaniu na jego miejsce kardynała Berardego, dziś ministra handlu i robót publicznych, przeznaczonego niegdyś na nuncyusza do Petersburga.

Myśl utworzenia z państw południowo niemieckich osobnego związku, któryby stawił czoło Prusom a opierał się o Francyę i Austryę, przeminęła bezowocnie przed dwoma laty. Dziś zapóźno ją podnoszą niektóre organa w Niemczech południowych, chociaż nadają jéj rozleglejszą doniosłość pod formą niemal republikańską, jaką chciano nadać związkowi niemieckiemu w r. 1848. Pierwszy zaród związku południowego leżał w systemie tryady, który się nie utrzymał, mimo starań pp. Beusta i Pfordtena. Dziś po traktacie militarnym zawartym r. 1866 z Prusami, po wejściu państw południowych do związku cłowego, po wyrzeczeniu się przez Austryę polityki niemieckiéj, wreszcie ze względu na nieokreślone stanowisko Francyi i niedowierzanie Niemiec Napoleonowi, na obojętność Anglii a sympatye Włoch dla Prus, zapóźno zakładać osobne ciało polityczne, w którem nawet na udział Badenu liczyć niepodobna. Własnych sił związek taki nie posiada, a opór o obce państwa niebezpieczny i nie znalazłby u ludu poparcia.

Korespondent nasz paryski zapowiadał od dawna zmianę w dyplomacyi francuskiej po zamknięciu Izb. Teraz znajdujemy tę wiadomość w dziennikach zagranicznych. Benedetti ma być odwołany z Berlina, Talleyrand nie wróci już do Petersburga. Laguerronière zaś ma otrzymać poselstwo w Brukselli jako pierwszy wstęp do zawodu dyplomatycznego. Również ma nastąpić zmiana w ministeryum. Moustier poszedłby na posła do Berlina albo Petersburga. Walewski i Persigny lub Fleury zasiedliby w gabinecie. Głoszono, że Ollivier obejmie w miejsce Pinarda sprawy wewnętrzne, lecz on sam zaprzecza w *Liberté*, aby miał być powołany na ministra.

Sprawozdanie komisyi budżetowej w ciele prawodawczem francuskiem rozdane we środę, obejmuje na 224 stronnicach ćwiartkowych raporta o kredytach dodatkowych z r. 1867, sprostowany budżet na r. 1868, tudzież budżety zwyczajny i nadzwyczajny na 1869. Zwyczajny obliczony jest na 1,622.484,651 fr., nadzwyczajny na 99,960.252 fr.

Jen. Menabrea miał rozesłać okólnik zapowiadający neutralność Włoch w przypadku wojny między Francyą a Niemcami, albowiem Włochy zarówno Francyi jak Prusom winne są przyjaźń. Mimo tego oświadcza okólnik, że Włochy wobec panującej niepewności, nie mogą się rozbrajać.

Ważnem będzie, jeśli się potwierdzi doniesienie o zaręczynach królewicza duńskiego Fryderyka z królewną szwedzką, dziedziczką tronu szwedzko-norwegskiego, albowiem połączenie to dałoby początek takiej unii państw skandynawskich, jaką była unia kolmarska. Myśl zespolenia Skandynawii przez związek rodzin panujących napotykała niejednokrotnie dawniej niechętnych, mianowicie przed ostatnią egzekucyą niemiecką w Księstwach zaelbiańskich. Przeciwnikami jej była partya niemiecka w Kopenhadze, z obawy przewagi żywiołu skandynawskiego nad niemieckim. Dziś mogłyby temu związkowi przeszkadzać tylko względy polityczne państw obcych, szczególnie zaś Prus, gdyż państwo to nie może sprzyjać wzrostowi nowej potęgi na północy. Anglia i Rosya zbliska z dworem duńskim spowinowacone, wpływały zapewne na przyjście do skutku tego paktu familijnego.

Pocztą Lloyda otrzymano w Tryeście wiadomości z Aten z 13go i z Konstantynopola z 12go bm. Pierwsze mówią, że na Krecie ciągle trwają utarczki. Dwa greckie parowce podwożą tam nieprzerwanie pieniądze, żywność i potrzeby wojenne. Wybór Komondurosa do Izby deputowanych uznany został za nieważny. Minister Bulgaris przyrzekł posłowi tureckiemu, że deputowani kreteńscy nie będą do Izby przyjęci. Rząd grecki pożyczył w banku jońskim pół miliona drachm.

Wicekról Egipski jedzie do Ems albo Vichy; snać, że mu kąpiele w Brussie w Azyi mniejszej nie pomogły. Na wodach kreteńskich ma stać eskadra francusko-angielska.

Z Bombaju piszą 26go maja, że doniesienia z Afganistanu brzmią przychylnie dla Szyra Alego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Berlin 19 czerwca wieczór. Jutro król zamknie parlament Związku Niemiec północnych.

Paryż 20 czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, że ajent rządu serbskiego Ristics odjeżdża w poniedziałek z Milanem, któremu liczny orszak towarzyszy.

Belgrad 20 czerwca. Urzędowe *Srbské Novine* piszą: Rząd serbski odpycha myśl, jakoby na stowarzyszeniu „Omladina“ ciężyła wina nieszczęścia Serbów; jeżeli niektórzy członkowie tego towarzystwa są w nie zawikłani, to działali na własną rękę, lecz nie jako organa Omladiny. — Aresztowania wciąż jeszcze trwają. Pensyonowany senator Aczika Newadowicz jest uwięziony. Rotmistrz Mladen Newadowicz przerznął sobie w więzieniu żyły szkłem; o utrzymaniu go przy życiu wątpią. Ze śledztwa wykazuje się, że spiskowi chcieli tylko użyć Karadziordżewicza za narzędzie, lecz go zwodzili.

Kursa. Wiedeń 19 czerw. godzina 2 po połud. Metaliki 57·20. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 58·50. — Pożyczka narodowa 63·—. — Losy z roku 1860 84.30. — Akcye banku 709. — Akcye kred. 191·40. — Londyn 116·05. — Srebro 113·75. — Dukat 5·53.

Paryż 19 czerwca, wieczór. Renta 70·20.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 20 czerw.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. bez k.	78	76½
Banknoty pol. 100 złr.	428	420
Ruble ros. za 100 rsr.	159	156
Talary prs. za 100 tal.	171½	168
Bankn. pr. za 150 złr.	89¼	87¾
Srebro nowe austr. .	114½	113
Dukat ważny . . .	5 60	5 45
Napoleon d'or . . .	9 34	9 22
Półimperyały rosyjs.	9 60	9 35
Listy galic. nowe z k.	76	74½
„ „ stare „	80	78
Oblig. indem. „	67	65½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	206	201
„ L. Cz. z całą wpł.	179½	176
Listy banku hipot.	88	87
Wiedeń 18 czerw.		
5% Metaliki na w. a.	54 60	54 50
„ Pożyczka narod.	63 40	63 20
„ Metaliki na m. k.	57 50	57 30
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 25	86 —
„ „ czeskie.	92 50	91 50
„ „ węgiersk.	75 75	75 25
„ chor. i b.	75 50	75 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	65 50	65 —
„ „ bukow.	65 50	65 —
„ „ „ siedmg.	70 —	69 25
Pożyczka głod. gal.	100 50	100 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	96 90	96 70
4% Galicyjskie . .	74 —	73 —
5½% Węgiersk. los.	92 75	92 50
5% Boden Cr. austr.	99 75	99 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	166 —	165 50
„ „ „ 1854	79 50	79 25
„ „ „ 1860	84 20	84 —
„ „ „ 1864	87 70	87 50
„ Como-Rente .	22 —	21 50
„ Kredytowe .	135 75	135 25
„ żegl. par. na D.	94 —	93 50
„ Ks. Esterhazy	150 —	—
„ Księcia Salm.	35 50	35 —
„ „ Palfy.	27 50	27 —
„ ks. Klary . .	28 50	28 —
„ hr. St. Genois	25 75	25 50
„ miasta Budy	26 —	25 —
„ ks. Windischg.	19 25	18 75
„ hr. Waldstein.	22 75	22 25
„ hr. Keglevich.	13 75	13 25
„ Rudolfa . .	14 50	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	711	709
Zakładu kredytow.	190 80	190 60
Żeglugi par. na Dunaju	505 —	503 —
Kolei półn. Ferdynan.	1780	1775
„ rządowej fr.-a.	258 10	257 90
„ zachodniej c. El.	159 75	59 50
„ Pardubickiej .	148 50	148 —
„ południowej .	177 75	177 25
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	138 25	138 —
„ Galicyjskiej .	204 —	203 75
„ Czerniow. . .	178 50	178 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 25	100 75
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	84 75	84 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	83 50	83 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	119 25	118 75
„ „ „ Emis 1867 „	117 75	117 50
Kol. połud. St. 500 fr.	98 50	98 15
„ Bony 6% 1875-1876.	208 75	208 25
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	88 75	88 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 50	87 —
„ w sreb. 5% „ „ „	101 —	100 50
Kol. Głog. za 100 fl. k m.	75 —	73 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	84 25	83 75
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	78 —	77 50
— — w srebrze „	85 75	85 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	95 —	94 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 —	88 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	76 —	75 50
„ „ „ Emisya 1867.	80 75	80 25
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	82 25	81 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 75	81 25
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	92 —	91 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	16 45
„ dukat na wagę	— —	— —
„ obrączk.	5 54	5 53½
Złoto al marco . .	5 52	5 51
Napoleondory . . .	9 26	9 25½
Fryderyki	9 68	9 63
Luidory (niemieckie)	9 48	9 43
Suweryny angielskie	11 65	11 60
Imperyały rosyjskie	9 58	9 55
Srebro	114 —	113 75
Srebro, kupony . .	114 75	114 25
Talary związkowe .	1 71½	1 70½

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 70½	1 70
Lwów 18 czerw		
Dukat holenderski .	5 54	5 50
„ cesarski . . .	5 55	5 51
Półimperyał rosyjski	9 50	9 42
Rubel srebr. rosyjski	1 82	1 78
„ pap. „	1 58½	1 57½
Talar pruski	1 72	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	73 50	73 20
„ „ m. k.	77 15	76 85
Listy zast. banku hip.	88 25	87 50
Obligi indem. b. kup.	66 50	65 60
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	204 50	203 50
„ „ lwow.-czer.	179 —	177 75
Akcye banku hip. gal.	71 60	— —
Warsz. 18 czerw.		
Listy zast. 1 ser. rub.	82 50	82 17
„ „ 2 ser. „	75 50	75 17
kupon „	— —	1 95 5/9
Listy likwidac. „	66 —	65 75
kupon „	— —	20 —
Pożyczka r. 1865 „	131 50	130 —
„ r. 1866 „	129 —	— —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	59 50	— —
„ warsz. teresp.	90 —	89 —

Wspomnienie pośmiertne.

Rola
To silna wola
Zawsze była u Kantego,
Choć już złamanego.
Gdy zabrakło mu Kamili stróża
Anioła — gdy znikła jego Róża,
Chociaż czasem zboczył,
Śmiało wciąż do celu kroczył.
Złamany,
Niepokonany,
Już oboje poznikali
Do swej matki się schowali.
Serce boli czyje?
Czyja łza się kryje?
W głębi serca kto boleje?
Przyjaciele — co rozumią życia koleje.
Syny — córa pozostała,
Którą chowa Boguchwała.
Ojcu — matce waszej to wspomnienie
Cóż pisało? czy natchnienie?
Żal po przyjacielu,
Jakich jest niewielu.

(1165) *R.*

N. 236 RADA OGÓLNA

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI w KRAKOWIE.

Postanowiwszy Rocznicę pięćdziesiątą drugą założenia Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie obchodzić uroczystem Nabożeństwem w kościele Ś. Piotra, w dniu 28 Czerwca r. b., to jest w następną Niedzielę, o godzinie wpół do jedenastej rano: Rada Ogólna, przy zawiadomieniu o tem wszystkich członków swoich, zaprasza Publiczność Krakowską, ażeby na obrzędzie tym religijnym uczestniczyć raczyła.

Kraków dnia 17 Czerwca 1868.

Prezes: *K. Hoszowski.*
Sekretarz: *J. Głębocki.*

(1151-1-3 T

Gdy na wezwanie do składania przedpłaty na dzieło pod tytułem:

KSIĘGI DLA LUDU POLSKIEGO

przez *Emeser*,

na ręce *Konstantego Mańkowskiego*, rządzcy Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, spotkał nas zarzut: iż dajemy tylko warunki przedpłaty, nie dając żadnego programu, oświadczamy: iż dzieło to, obejmujące do 68 arkuszy druku, jest opracowaną dla ludu

Historyą Biblijną i Historyą Polską,

z dołączeniem moralnych nauk w gawędzie ludowej. (1163-1-3)

Dla tego przedłuża się termin składania deklaracyj po dzień ostatniego Lipca 1868 r., z tem nadmienieniem, aby powyższe deklaracye, oraz pieniądze prenumeracyjne w kwocie 2 zł. w. a. za egzemplarz, po dzień 1 Sierpnia r. b., na ręce pana *Konstantego Mańkowskiego*, rządzcy Drukarni Jagiellońskiego, nadesłane zostały.

Zniżone ceny Mąk pszennych

w c. k. uprzyw. Młynie parowym **MAURYCEGO BARUCHA** na Podgórzu:

Grysik	zł.	14	c.	—
Wyciąg (Auszug)	„	13	„	50
N. 00	„	13	„	—
„ 0	„	11	„	50
„ I	„	11	„	—
„ II	„	10	„	—
„ III	„	9	„	—
„ IV	„	8	„	—
Pohl	„	6	„	—
Czerwona mąka	„	2	„	80
Olzban pszenny	„	1	„	80
Otręby pszenne	„	1	„	40

za cetnar wiedeński.

(1148-1-3) *Zarząd Młyna.*

Podgórze 17 Czerwca 1868.

SYROP CHRZANOWY Z IODEM
PP. GRIMAULT et Cie Aptekarzy w PARYŻU
SKUTECZNIEJSZY ŚRODEK OD TRANU WIELORYBIEGO

Lekarze paryscy przepisują chorym z bardzo pomyślnym skutkiem *Syrop Chrzanowy z Jodem*, preparowany na zimno, zastępujący Tran z wątroby miętusowej. Działanie jego pokazuje się szczególnie pomyślnem w leczeniu suchot, jak również w słabościach limfatycznych i zołzowych. Nie osłabia on nigdy żołądka, wzbudza apetyt; leczy bladnicę, rozmiękłość muszkułów u dzieci i gruczoły; jednem słowem czyści krew i odradza ciało. Podstawą Syropu chrzanowego z Jodem jest sok Rzeżuchy i Chrzanu, to jest anti-skorbutycznych roślin, których własności leczebne każdemu są znane, jak również zawierających w sobie jod i siarkę w stanie świeżym. Z tych to własności wypływają nieocenione skutki leczebne, działające tak na ustrój nierozwinięty dzieci jak i dorosłych osób. Lekarze Cazenave et Bazain, ordynujący w szpitalach św. Ludwika w Paryżu, zalecają *Syrop Chrzanowy* zwłaszcza w wyrzutach naskórnych i otrzymują z użycia jego prawie zawsze pomyślne skutki.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Feuilade Nr. 7.

Dostać można w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka* w Krakowie; we Lwowie w aptekach p. *Piotra Mikolascha*, *Berlinera* i *Ruckera*; w Poznaniu w aptekach pp. *Mankiewicza* i *Elsnera*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*; w Wiedniu w składach maetyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*, i w aptece pana *Szaitera* w Rzeszowie. (727--14)

Spółka pierwszego paryskiego BAZARU dla Austryi w Wiedniu

ma zaszczyt zawiadomić szanownych galicyjskich odbiorców, że na porę wiosenną znowu nadeszły przesyłki następujących artykułów, które po zdumiewających tanich, w skutek ogromnego odbioru zniżonych, cenach, za pobraniem należytości rozsyła:

Parasolki lyońskie fularowe złr. 2·20, 2·35, 2·80, 3, 4 — tuflowe i gradenaplowe złr. 3·50, 4, 4·50, 5. — Tanie gatunki są ze stalowym szkieletem. Dobre gatunki ze szkieletem bronzowym. Parasolki wełniane ct. 80, złr. 1, 1·20.

Chustki damskie Lamaire, jedwabne, najnowsze w Paryżu, 1 szt. ct. 90 i złr. 1·20.

Paryzkie rękawiczki glancowne damskie i męzkie, na 1 lub 2 guziczki ct. 65 — stębnowane ct. 75.

Najmodniejsze kapelusze pilśn. męzkie, pół-cylindrowe w jasnych kolorach modnych, złr. 3·80, 4·20, 4·80, 5, 5·70.

Lekkie najwytworniejsze kapelusze aksamitne, po złr. 3·50, 4·50.

Stębnowane lekkie kapelusze jedwabne, które można w kieszeń schować, nie szkodząc wcale ich formie, 1 sztuka złr. 3·50, 3·80, 4.

Modne obrączki do włosów dla dam czarne, ct. 10, 25, 50, 65, 75. z podobizny złotej ct. 80, złr. 1, 1·50

Brosze najnowsze paryzkie, ct. 10, 20, 30, 40, 50, 60 do 1 złr.

Kulczyki po tej samej cenie.

Łańcuszki do zegarka najnowszego kształtu, za które zaręczamy, że nie odmi nią się w kolorze:

Pozłacane krótkie łańcuszki po ct. 25, 40, 80, 90, złr. 1·20, 2, 3.

Okwaszane po złr. 1, 1·20, 1·50, 1·80, 2, 3 złr. (841 7-T)

Precz z Siwizną!

Woda Pani Dorat

11, rue de Caumartin à Paris.

Użycie jednego flakonika *Wody Dorat* dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na *przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru.* Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem: tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega *wypadaniu włosów i leczy wszelkie natury wyrzuty naskórne.* (743-12-20 T

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*, we Lwowie w atp. *Piotra Mikolasza.*

Agronom,

mający kilkoletnią praktykę z gospodarstw większych, poszukuje umieszczenia w Galicyi lub Kr. Polskiem bezpłatnie. Bliższa wiadomość pod adresem S. K. Mały Rynek N. 431, I piętro w Krakowie. (1030--2).

Promesy losow kredytowych

z podpisem **J. C. Sothena,**

wraz ze stęplem po 4 złr., których ciągnienie dnia 1 Lipca 1868 odbędzie się, sprzedaje

J. Bartl w Krakowie.

(1105-4-8) T)

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się jedynie za nadesłaniem pieniędzy franco.

LEKARZ ZĘBÓW Hermann Alphons,

udaje się z ostatnim Lipca w swą podróż do Niemiec: w dniu 15 Sierpnia przyjeżdża do Cieszyna na Szląsku, i powraca dopiero ostatniego Września do domu, (1164-1-6)

nie będzie go więc w Krakowie przez dwa miesiące: Sierpień i Wrzesień,

Jego tutejsze miejsce zamieszkania pozostaje to samo: Ulica Grodzka Nr. 99, przy rogu ulicy Poselskiej. Wszelkie zapytania i przesyłki, uprasza nawet podczas swej nieobecności pod powyższym adresem do siebie przesyłać.

W uzyskaniu **najspieszniejszém i najtańszém nowych arkuszy kuponowych do Listów Zastawnych Królestwa Polskiego** pośredniczy tak jak poprzedniemi razy dom Bankowy **w Krakowie:**

Antoni Hoelcel.

(1124. 3-10).

Przez Jego C. k. Mość wyłącznym przywilejem odznaczona

MIĘSZANINA do POLITUROWANIA.

Jest nader godną uwagi dla **stolarzy i tokarzy** do politurowania nowych mebli i dla prywatnych osób do **odpolitarowania starych, zależałych** lub **takich mebli,** na które **olej wychodzi.**

Za pomocą tej kompozycyi zbyteczną będzie czas zabierające politurowanie na gotowe spirytusem nowych mebli, **gdyż używszy kilku kropel, w kilku minutach stół** lub t. p. **będzie zupełnie upolitarowany,** a na przedmioty tą mięszaniną politurowane **nigdy olej nie występuje.**

Użycie jest bardzo proste, skutek zdumiewający.

Stare meble mogą być za prostem potarciem z pomocą zwilżonej szmaty płóciennej przepolitarowane, i otrzymują połysk, jaki przez politurowanie spirytusem nigdy nie będzie osiągniętym. **Flaszką tej kompozycyi można w kilku godzinach odnowić wszystkie meble w jednym pokoju.**

Cena jednej flaszki z przepisem 60 kr. (809-5)

Główny skład u F. C. Müllera

Wien, Stadt Grünangergasse N. 1. — Na prowincyę za gotówkę lub zaliczkę pocztową.

DREZNO. Hôtel de Pologne

w najpiękniejszem położeniu miasta, w bliskości królewskiego zamku, teatru itd. od wielu lat będąc miejscem zajazdu Szanownej polskiej Publiczności, swem nowem najdogodniejszem urządzeniem odpowiada wszelkim wymaganiom czasu i poleca się Szanownej podróżującej Publiczności

Ludwik Horn, właściciel.

(1069. 2-3)

Ból zębów.

Choroby ust i zębów.

Szkorbut.

!! Ostrzega się przed fałszowaniem!!

C. k. wyłącz. uprzyw. nowo popraw. pierwsza w Ameryce i Anglii patentow.

ogólnie lubiona

Anatherinowa woda do ust J.-G. POPPA,

praktycznego lekarza zębów i właściciela przywileju w Wiedniu, Stadt, Bognergasse 2.

Woda ta do ust aprobowana przez wiedeński wydział medyczny i własną 20 letnią praktyką doświadczona, okazuje szczególne skutki w cuchnięciu z ust, w zaniedbanem czyszczeniu tak sztucznych jakoteż dziurawych zębów i odnóg, przeciw woni tytuniowej; jest niezrównanym środkiem na chorobowe, łatwo krwawiące, lub chronicznie zapalne dziąsła, skorbut, szczególniej w morskiej podróży; na reumatyczny i gośćcowy ból zębów, w rozmiękczeniu i niknieniu dziąseł szczególniej w podeszłym wieku, przez co powstaje wielka czułość na zmianę powietrza; szczególnie służy do czyszczenia zębów; również skuteczną jest przeciw gniciu dziąseł, niemiernie cenną jest dla chwiejących się zębów; w cierpieniu, któremu skrofuliczni tak ulegają, wzmacnia dziąsła, i sprawia że takowe przylegają dobrze do zębów; chroni od bólu zębów, od tworzenia się osadu na zębach; udziela ustom świeżości, chłodu, jako też i przyjemnego czystego smaku, rozpuszczając śluz będący w ustach przezco tenże łatwiej oddzielonym zostaje, témsamém działa na poprawę smaku.

Cena za flakon 1 złr. 40 cnt. austr. wal.: opakowanie pocztą 20 cnt.

Roślinny Proszek do zębów czyści w ten sposób, że przez codzienne używanie tegoż, nietylko tak przykry zazwyczaj osad na zębach usuniętym zostaje, ale i emalia zębów nabiera większej białości i delikatności.

Cena pudełka 63 cnt.

Anatherynowa Pasta do zębów jest najwygodniejszym środkiem czyszczenia zębów, albowiem nie zawiera w sobie żadnych szkodliwych zdrowiu składników, mineralne części działają na emalią zębów, zachowując ją, organiczne zaś części czyszczą zęby, odświeżają i odżywiają błony śluzowe dodaniem eterycznego olejku, zęby nabierają białości i czystości.

Cena dozy 1 złr. 22 cnt. wal. austr.

Plomba do zębów, składa się z proszku i płynu, których się do zapełnienia dziurawych zębów używa, aby im pierwiastkowy kształ powrócić i tem samém ograniczyć dalsze szerzenie się próchnienia, przezco uniknie się zbierania się pozostałości po jedzeniu, jakoteż śliny i inszych płynów, i dalszego próchnienia masy kostnej aż do nerwu zębowego, zkąd powstaje ból zębów. (43-3-4)

Cena pudełka 2 złr. 10 cnt. wal. austr.

SKŁADY

tych artykułów które dla swych wybornych własności, nawet w Niemczech, Szwajcaryi, Turcyi, Anglii, Ameryce, Holandyi, Belgii, Włoszech, Rosyi i Indyach wschodnich i zachodnich ogólne uznanie sobie zjednały, sprzedają w prawdziwej i świeżej jakości:

w Krakowie: p. *Górecki*, p. *J. Jahn*, p. *L. Feintuch*, p. *J. Bartl*, p. *Siedlecki* apt., p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr. *Sawiczewski* apt. i p. Dr. *Karzycki* apt. i apteka „pod Barankiem“ p. *W. Redyka.*

we Lwowie: apteka dawniej *Milinga*, teraz Dra. chemii p. *Tytusa Zarzyckiego*, p. *Mikolascha* apt., p. *A. Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., p. *Gebhardta i Kleina* wdowy, p. *Bonif. Sillera*, p. *Zygmunta Ruckera.*

Także utrzymują takową na Składzie.

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Knau, — w Bielsku p. Stanko apt. — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt. — w Bochni p. Niedzielski, — w Brodach p. Gomuliński apt. — w Brzeżanach p. Zminkowski aptekarz i p. B. Fadenhecht w Buczaczu p. J. Czerkawski i p. M. Lipschütz — w Czerniowcach p. Różański p. Schally, p. Schnirch i p. Jan Rintzner — w Dolinie p A. Schulz kasyer m. — w Dobromilu p. A. Grotowski apt. — w Drohobyczy p. Kleczkowski — w Dydowie p. M. Koniecki — w Grzybowie p. Muszyński — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt. — w Jarosławiu p. Bogusz apt. — w Kołomyi p. Różański, p. K. Laden, p. Rchaje Hermann i p. Sidorowicz apt. — w Krynicy p. M. Nitribitt apt. — w Lutowiskach p. M. Konicki — w Manasterzyskach p. Lipschütz — w Nowym Targu p. Laur — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa — w Przemyślu p. Gajdeczka i Syn, p. Machalski i p. M. Baumann — w Kimpolung p. Ber-Sommer — w Przeworsku p. Switalski apt. — w Radowcach p. K. Teichmann — w Rozwadowie p. Marecki — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn — w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedel apt., p. A. Rosenheim — w Sanoku p. Jaklicz — w Stanisławowie p. Beill apt, i p. B. Czuczawa — w Stryju p. J. A. Batsch apt. — w Serecie p. I. Sommer — w Suczawie p. E. Totezat apt. w Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz — w Tarnopolu p. Latinek i p. Morawetz — w Turce p. A. Czerniański — w Wadowicach p. Foltin i p. A. Ronge — w Zaleszczykach p. Kodrębski — w Złoczowie p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt. — w Czerniowcach p. Alt syn apt. — w Buczaczu p. Kodrębski i Kerzel — w Stryju p. Kornberger apt. — w Stanisławowie p. Switalski — w Żółkwi p. Krzyżanowski aptekarz.

Odkrycie

zrobione stanowiące epokę: prawo natury **porostu włosów** jest docieczone. Pan **Karol Mally w Wiedniu**, znany jako pilny badacz życia włosów, wynalazł tak zwany Ewalinowy środek

porostu włosów i brody,

któremu jeszcze żaden inszy kosmetyk w skuteczności nie wyrównał.

Częste używanie Ewalinowej Pomady na włosy, sprawia cudowne skutki, gdyż nietylko, że się zapobiegnie **wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu** natychmiast ustaje, ale na łysych miejscach powstaje nowy włos, tak jak **Ewalinowa Essencya** na **brodę** u 17-letnich młodzieńców silną pełną brodę wywołuje.

Gdy pan Mally jedynie w interesie swych bliźnich bezprzestanne badanie na tym polu robi, uprasza się każdego, aby ck. uprzywilejowanych **Ewalinowych wyrobów** nie brał za insze kosmetyki.

Mallego Ewalinowa Pomada na włosy po 1 złr. 50 cent. Essencya Ewalinowa na porost brody po 2 złr. 50 cent, są do nabycia w KRAKOWIE u pp. *Józefa Jahna* i *Leona Feintucha* — we Lwowie u aptekarzy pp. *A. Berlinera*, *P. Mikolasza* i *S. Ruckera*, tudzież we wszystkich rozgłośnych aptekach i domach handlowych Europy. — Pod adresem: *„Charles Mally* in Wien, Wieden, Paniglgasse Nr 7,“ będą polecenia na pojedyncze słoiki za gotówkę lub zaliczkę pocztową szybko wypełniane. (828-8-)T



Łatwiej mówić o bucie aniżeli go zrobić.

Pierwszy i największy Skład fabryczny

OBUWIA

własnego wyrobu

EMANUELA STERNA w WIEDNIU,

Stadt, Mariengasse Nro 2,

Poleca swój ogromny wybór najgustowniejszego najwytworniejszego a szczególniej trwałego obuwia ze wszelkich możebnych gatunków materyj i skór po następujących zadziwiająco niskich cenach.

kamaszki męzkie

kozłowe i cielęce złr. 4.50, 5, 5.50, 6. złr.
dtto. obsadzane skórką rękawiczniczą złr. 5, 5.50, 6.
dtto. kołkami śrubami, kapami z poczworną podesz złr. 6·50, 7·50 8.
z rosyjskiego lakieru, gładkie obsadzane, złr. 5, 5·50, 6, 7, 7·50.
lakierowane salonowe złr. 5, 5·50, 6, 6·50.
dto obsadzane kol. skórą, złr. 6, 6.50, 7, 7.50.
jagnięce *na cierpiące nogi bardzo przyjemne* i *chłodzące*, złr. 5·50, 6, 6·50.

Kamaszki damskie:

prunellowe, aksamitne z obcasikami, złr. 1.80, 2·10, 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·50, 4.
dto now. kształ. złr 3·50, 4, 4·50, 5, 6.
dto z gumami, złr. 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·80, 4·50
ze skóry matowej, kozłowej, glanc, ciel. z pół-podesz. złr. 3, 3·50, 3·80, 4.
dto z najlep. gat. zł. 4·50, 5, 5·50, 6
nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilśniowe, złr. 4 do 7.

Kamaszki dla dzieci:

aksamitne, prunellowe, skórzane, 90 cent. do złr. 2·50.

Kamaszki dla chłopców:

matowe, cielęce, złr. 2·20. 2·80, 3, 3·50.

Kamaszki dla dziewcząt:

aksamitne, skórzane i prunellowe złr. 2, 2·50, 2·80, 3, 3·50, 3·80, 4.

Wielki skład kamaszków damskich z obcasikami korkowemi, od złr. 5 do 6.50 jak również tu niewymienionych towarów ze sukna, futra, jedwabiu, atłasu, itp.. które są zawsze na Składzie. (908-11-25)T

Zamówienia według miary i naprawy wypełniają się szybko. Polecenia zamiejscowe za pobraniem należytości pocztą.

Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę.

Wstęp do tej ulicy jest od Bauernmarkt jako też od Rothenthurmstrasse naprzeciwko Wollzeile.

Uwiadomienie.

Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i Myszy

za pomocą ck. uprzywilejowanej trucizny na Myszy i Szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 cent.

Takowej niefałszowanej dostać można. w Krakowie u pana *M. Jawornickiego,* we Lwowie u pp. *Konstantego Iskierskiego*, *Adolfa Berlinera*, *Zygmunta Rukera* i *Piotra Mikolasza*; w Tarnowie u pp. *JózefaJahna* i *H. Koyi.* (896-6-12)

Już nie ma nieprzyjemnie woniejącego potu nóg ani ran na nogach.

Wszystkim, którzy na powyższe niedogodności cierpią, sławna Woda Anosminowa Kocha nie może być dostatecznie poleconą; takowa nie przeszkadza poceniu się nóg, ale niszczy tylko nieprzyjemną woń i leczy z uderzającą szybkością otwarte rany.

Prospekta i przepisy użycia dołączone są do każdej flaszki, która sprzedaje się po **1 złr.** (956-5-6)

Główny Skład dla Krakowa znajduje się w aptece p. *E. Stockmara.*

250,000 złr.

są do wygrania w dniu 1 Lipca b. r. na mającym się odbyć wielkiem ciągnieniu

c. k. pożyczki kolejowej-rządowej

z r. 1858. Główne wygrane pożyczki złr. 250.000, 200.000, 150.000, 40.000, 30.000, 20.000, 15.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.500 itd. najniższa wygrana 165 złr. (1078. 2)T.

Przez podpisanego można nabyć na to ciągnienie ważnych losów po cenie za 1 los udziałowy 2 złr., 3 losy 5 złr., 7 losów 10 złr., 15 losów 20 złr.

Łaskawe polecenia za nadesłaniem gotówki w austr. banknotach wypełniają się natychmiast, opłatnie dodają się do zamówień szczegółowe plany losowania, udziela się odpowiedzi na każde zapytanie, po ciągnieniu zaś przesyła się uczestnikom bezpłatnie listę wygran.

Upraszam zgłosić się bezpośrednio do domu handlowego **E. Bein** w Frankfurcie n. M., grosse Bockenheimergasse 62.

Największy

SKŁAD UBIORÓW w Austryi.

Dla szczególnej taniości, rzetelnej i dokładnej obsługi, przez Szanowną Publiczność uznany

Skład Ubiorów E. Sameta w Wiedniu,

Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse Nr. 1,

I. piętro w nowo wybudowanym domu, poleca największy wybór wszelkich gatunków, według najnowszego kroju, starannie wykończonych

Sukien męzkich,

po zadziwiająco niskich cenach:

Wiosenny Surdut od 8 złr. i wyżej.
Całe ubranie od 12 złr. wyżej.

Ubiór letni	od	10	do	30	złr.
Surdut domowy i kancel.	„	4	„	10	„
Frak lub Surdut	„	14	„	28	„
Ubiór strojny	„	22	„	45	„
Księża suknia wierzchnia	„	16	„	28	„
Księży surdut	„	16	„	40	„
Spodnie wełniane	„	4	„	10	„
Kamizelki rozmaite	„	2	„	6	„
Ranne suknie	„	8	„	28	„
Surduty angielskie	„	5	„	18	„

Poleca także swój Zakład wypożyczania Sukien pod przystępnemi warunkami: **stare Suknie** zamienia na **nowe.** — Używane Suknie, jeszcze w najlepszym stanie, są w wielkim wyborze bardzo **tanio** do nabycia. (675--20)

!!!Depesza telegraficzna!!!

Londyński sąd konkursowy zadekretował, że Skład angielskiej kompanii w głównym składzie Wien Tuchlauben Nr. 11, przymusową drogą i to natychmiast sprzedanèm być musi. Ogromne zapasy towarów, składające się z więcej niż 20.000 sztuk angielskich damskiej i męzkiej bielizny, angielskich wełnianych, angielskich chustek do nosa, obrusów i najlepszego angielskiego Szirtingu po niedoporównaniz niskich cenach. Te tak niskie ceny w stosunku do jakości i piękności wszystkich artykułów powinnyby każdego tak prywatnego jako też odsprzedających interesować, gdyż podobna wysprzedaż już się nigdy drugi raz nie zdarzy.

Uprasza się o dokładne porównanie tu notowanych cen z inszemi cennikami, a zważywszy, że nieodpowiedni towar bez przeszkody napowrót przyjętym zostanie a pieniądze natychmiast franko odesłanemi będą, można być pewnym najpełniejszego zadowolnienia.

15.000 sztuk płóciennych koszul męzkich, od najcieńszego do zwyczajnego gatunku, we wszelkich rozmiarach, odpowiednie i wytworne, po złr. 1·50, 2·50, 2·80, 3, 3·50, do 4·80.

10.000 sztuk płóciennych gatek każdej wielkości, po złr. 1·30, 1·50, 1·80, do 2 zł. reńsk.

9.500 białych i kolorowych koszul męzkich, najnowszego kroju, 100 wzorów, po złr. 1·50, 2, 2·50 do 2·80.

8.000 płóciennych koszul damskich praktycznie i wytwornie uszytych, po złr. 1·70, 2. 2·50, 2·80. — Bardzo cienkie koszule po 3·50, 3·80, 4·50 do 10 złr.

3.000 sztuk majtek damskich i nocnych gorsetów, wytwornego kroju, bardzo wytworne, po złr. 1·80, 2, 2·50, 2·80, do 3.

1.300 sztuk płóciennych koszul nocnych damskich, najnowszego kroju, po złr. 3·50, 4 do 4.50.

800 spodnic haftowanych według obranego wzoru, jako też i zwyczajne po złr. 3.50, 4 do, 5 50.

1.500 sztuk cienkiego, średnio-cienkiego płótna po 50 łokci, każda sztuka 5/4 szeroka, po 18, 20 do 23 złr.

500 sztuk bardzo cienkiej angielskiej weby ręcznego przędziwa, każda sztuka 50 łokci pełnych, po 24, 28, 30 do 35 złr. najcieńsza.

1250 sztuk angielskiej w pół-sztukach po 24 łokci, każda sztuka po 9, 10 do 13 złr.

2.000 łokci cienkiego angielskiego płótna białego przędziwa, 5/4 łok. wied. szerokiego, po 32 ct.

2.500 tuzinów angielskich płóciennych chustek do nosa, po 2, 3, 3·50 do 4 złr. sprzedaje się w pół-tuzinach.

2.000 tuzinów angielskich, płócienno-batystowych chustek mężkich i damskich po 5, 6, 7 do 8 złr., sprzedaje się w pół-tuz.

20.000 sztuk wkładek do koszulowych gorsów z najcieńszego płótna batystowego, z poprzecznemi lub prostemi zakładkami, po 80 ct. 1 do 1·50 złr.

600 sztuk angielskich, lniano-adamaszkowych nakryć do stołów, najnowsze desenie, na 6, 12, 18 i 24 osób. Adamaszek atlasowy o trzecią część wartości.

23.000 łokci wybornego, białego, angielskiego Szirtingu i Madapolansu, najcięższego gatunku, łokieć po 25, 28, 30 do 40 cent najcieńszy. (1012-8-12)

Rozsyłki za pobraniem należytości pocztą do wszystkich głównych i prowincyonalnych miast całej monarchii austryackiej. *Za opakowanie nic się nie policza.* Biorącym towaru za przeszło 30 złr. dodaje się bezpłatnie 6 sztuk indyjskich batystowych chustek.

Adres: **Central-Hauptversendungs-Depot, Wien, Tuchlauben 11,** im Gunkel'schen Hause.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

Rządzca Drukarni, Seweryn Dobrzański.